Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: w Krakowie: rocznie kor. 3 —, kwartalnie kor. 9·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie. Adres Redakcji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hl.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi: Na prowincji: roeznie kor 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—. Adres Administracji: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 290 Kraków Czwartek dnia 20 Grudnia 1900. Rok VIII.

W sprawie wyborów do Rady miasta.

Komisja gminna Sejmu krajowego skończyła już obrady nad statutem miasta Krakowa. Na jutrzejszem posiedzeniu Sejm uchwali ten statut ostatecznie wraz ze zmianami, jakich domagał się rząd, a sankcjonowanie tej uchwały przez monarchę, będzie rzeczą najbliższych tygodni. — W ciągu stycznia oczekiwać można rozpisania nowych wyborów — a w lutym, najdalej w marcu, obywatele Krakowa przystąpią do wyboru nowej gminnej reprezentacji.

Już dziś pora pomyśleć o organizowaniu chrześcijańskich żywiołów w zwartą falangę dla stoczenia walki wyborczej po raz pierwszy pod hasłem wyswobodzenia się z pod żydowskiej tyranji, w jakiej żyje nasze miasto.

Organizacje przedwyborcze powinny się tworzyć zaraz po świętach; najpraktyczniej będzie, aby każde Koło utworzyło odrębny związek chrześcijańskich wyborców dla przeprowadzenia odpowiednich kandydatów. Mamy pełną nadzieję, że nie powtórzy się znów to smutne zjawisko, jakie zaszło przy wyborach powszechnych do parlamentu; różnice politycznych haseł nie powinny przy tych wyborach dzielić wyborców. Idzie jedynie i wyłącznie o sprawy miejskie — idzie o wyparcie żydostwa od wszechwładnego na te sprawy wpływu. Wzywamy już dziś do porozumienia i do ułożenia wspólnych list kandydackich, któreby równomiernie reprezentowały grupy i odcienia wyborców. Nie co innego było powodem niedawnych nieporozumień, jak chęć narzucenia dowolnie i niestosownie wybranego kandydata przez partyzancką grupkę, nie uznającą ani innych kierunków politycznych, ani innych organizacyj, ani wreszcie głosu zdrowej i rozumnej rady, z poza grona partyjnych Salomonów.

Zaraz po konstytucyjnym zjeździe naszego stronnictwa, zapowiedzianym na dzień 7 stycznia, utworzony będzie nasz komitet przedwyborczy miejski, który gotów będzie chętnie współdziałać ze wszystkimi innymi czynnikami chrześcijańskimi. Mamy zaś nadzieję, że wynik dzisiejszych wyborów przekona nawet najżarliwszych filosemitów, że liczenie przy wyborach choćby na jeden żydowski głos dla narodowych kandydatur — jest złudzeniem, które nas oślepia i hamuje energiczną wobec żydostwa działalność.

Ciekawe stosunki przy sądzie w Bielsku.

Od długoletniego znawcy i obserwatora stosunków w Bielsku otrzymujemy następujące uwagi:

„Z góry nadmienić należy, że Bielsko za niemiecką wyspę językową przez Niemców jest przedstawiane, która najwięcej na wschód w „marchji" wschodniej wysunięta, jako warowny zamek niemczyzny wysoko ceniona bywa. W rzeczywistości jednak w Bielsku rzeczy nie mają się tak świetnie z niemczyzną. Miasto to liczy teraz około 15.000 mieszkańców, z tych bez przesady jest $^1/_5$ część polskiej narodowości. Okolica miasta (powiat sądowy) liczyła według ostatniego obliczenia ludności, około 9000 Niemców i 16.000 Polaków; ten stosunek nietylko, że pozostał do tychczas, ale nawet rzec można, polski żywioł się powiększył. Chociaż w taki sposób obie narodowości w tamtejszym powiecie są na równi, to w sądzie polski żywioł jest tak upośledzony, że przy sądzie karnym (nie mówiąc już o tem, że żaden Polak nie urzęduje, bo to byłoby za wiele żądać w Bielsku) nietylko że urzęduje 2 sędziów, z których żaden nie umie po polsku, ale nadto obydwaj sędziowie są — żydkami.

Ale nie dość na tem, rozporządzenia językowe przy tym sądzie ostentacyjnie i rozmyślnie bywają ignorowane. Bielski sąd w niektórych oddziałach uważa się za ekspozyturę polityki niemieckich liberałów w guście Haasego. Przełożony tego sądu jest to żydek przechrzta, który przez stronnictwo katolickie miasta (risum teneatis, amici!) do rady miejskiej jako członek tejże wybrany został. Wiadomo, że rada miejska Bielska jest niemiecko-żydowsko-liberalna, przełożony zatem sądu musi wyć z wilkami pospołu. Mandat do rady miejskiej więcej mu z tej przyczyny na sercu leży, niż pieczołowitość nad wykonywaniem sprawiedliwości, co najmniej w kierunku językowym.

Chociaż według rozporządzenia ministra sprawiedliwości z d. 12 października 1882 l. 15 847 w bielskim obwodzie mieszkańcom mówiących po polsku, wezwania sądowe po polsku wydawane być mają, chociaż według rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 3 stycznia 1899 r. l. 21658/98 nawet protokoły w języku strony przesłuchanej spisywane być winny, to już od kilku lat żadna strona z sądu karnego nie widziała polskiego wezwania ani też nie słyszała, aby w jej mowie protokół był dyktowany. Skutkiem tego jest, że strony polskiej narodowości z niemieckiemi wezwaniami sądu karnego, przychodzą do sądu cywilnego, który jest od pierwszego oddalony około 8 minut drogi. Przy rozprawach głównych pyta sędzia zastępców stron, co strona zeznała (ponieważ jak wspomniano, sam jej nie rozumie) i to co mu adwokat lub pisarz powie, dyktuje po niemiecku do protokołu, który według ustawy jest „nienaruszalny (!)"

Jeden z sędziów karnych (chociaż pochodzący z Galicji, mieni się być Niemcem), który także nie trzymał się rozporządzeń językowych, ale przynajmniej po polsku umiał, został w ostatnim czasie przeniesiony do oddziału cywilnego (gdzie nie ma wiele do czynienia) i tak cały sąd karny, oddany został w ręce dwóch żydów. I na to wszystko musi sobie pozwolić biedny lud ze sobą robić!

I o polskich drukach w sądzie karnym bielskim nie ma mowy.

Podobny stan opłakany jest w sądzie przemysłowym w Bielsku. Chociaż do niego gminy z przeważającą polską narodowością należą (Czechowice, Dziedzice), w całym sądzie tym nie ma śladu polskiego napisu, gdzie ten sąd się właściwie znachodzi. Skądże ma biedny polski robotnik, który po niemiecku ani słowa nie rozumie, wiedzieć lub znaleść, gdzie jest tego sądu dziennik podawczy, gdzie jest sala rozpraw, jak są podzielone i między których urzędników czynności tego sądu itd.? Czyż są sądy dla ludu, albo lud dla sądu?

Przewodniczący sądu przemysłowego jest ten sam żydek, przechrzta, który jest przełożonym sądu bielskiego. Jak przedtem wspomniano, jest tenże członkiem ultra-liberalno-wielko-kapitalistycznej rady miejskiej i dlatego dla sprawy fabrykantów, którzy przeważnie są radcami, silnie angażowany. Jakże można takiego człowieka jako „bezstronnego", przewodniczącym takiego sądu zamianować, gdzie interesy klasy roboczej z interesami fabrykantów tak jaskrawo kolidują. Oprócz tego, przewodniczący ten rozumie po polsku bardzo słabo i porozumiewa się ze stronami tylko w żargonie żydowsko-polskim. Z tego powodu wartoby było zbadać, dlaczego w sądzie przemysłowym w Bielsku, chociaż miasto to liczy się jako trzecie z rzędu miasto przemysłowe, tak mało skarg do tegoż sądu wpływa.

Sąd bielski jest jeszcze i z tej strony interesujący, że z 8-miu tamże urzędujących sędziów jest pięciu (5) żydów, z tych jeden przechrzta. Ten sąd zdaje się mieć za wiele personalu. Przychodząc do sądu, można w każdym czasie spostrzedz, że urzędnicy tamtejsi albo się wzajemnie odwiedzają po biurach, albo przeciągają niepotrzebnie sprawy, dowód, że nie są dostatecznie zatrudniani. Na cóż wyrzucać bezpotrzebnie nasz krwawo zapracowany grajcar na zbyteczny personal urzędników?

W ostatnim czasie wzmogła się bezczelność tej tutejszej niemiecko-liberalnej ekspozytury, nazwanej c. k. sądem bielskim tak dalece, że polskim przełożonym gmin w bielskim powiecie, jak dowiedzieliśmy się, niemieckie druki „aktów zejścia" narzucane bywają. I tych skandalicznych stosunków do tego czasu nikt nie odkrył!

Na razie zadowalamy się skonstatowaniem niniejszych faktów i ufamy, że władze kompetentne z pomocą przyjdą. Niebawem wystąpimy z nowym materjałem. W dalszym ciągu opiszemy stosunki istniejące na dworcu kolejowym w Bielsku."

Powyższa korespondencja jest dowodem, że nawet zawsze tak cierpliwy lud polski na Śląsku zaczyna tracić cierpliwość. Zobaczymy, co będzie dalej!

Coraz lepiej...

WIEDEŃ 19 grudnia.

(—r.) Obstrukcja włoska wybuchła w najpiękniejszej formie w Sejmie tyrolskim. Nie jest to obstrukcja niemiecko-socjalno-demokratyczna na pięści, jaką w roku 1897 praktykowano w parlamencie, lecz obstrukcja łagodnej formy, naśladowana z czeskiego, a więc polegająca na wnoszeniu mnóstwa interpelacyj i ich odczytywaniu. — Nie mniej przeto czynność Sejmu tyrolskiego jest zapieczętowaną. Ze względu na krótko wymierzony czas dla obrad sejmowych, nie można nawet i myśleć o tem, żeby zdołano obstrukcję „zamęczyć". Sejm więc spełznie zupełnie na niczem, a austrjacka polityka wewnętrzna będzie miała do zapisania nowy objaw rozwoju rozkładowego: obstrukcja w sejmach krajowych.

Dla ludzi niedotkniętych ślepotą, jest to zresztą objaw prawidłowo ewolucyjny, łatwy do przewidzenia. Nieoprzestanie ona też i na sejmach, lecz będzie się szerzyła dalej, aż nie obejmie całego organizmu, a co wtedy nastąpi, także nie trudno przewidzieć.

Darmo, jeśli raz antyteza parlamentaryzmu, gwałt najbrutalniejszy, odnosi zwycięstwo, uświęcone przez najwyższe czynniki, wtedy ta antyteza staje na pierwszem miejscu i ona jest miarodajną podobnie, jak zwycięzka rewolucja, która na miejsce starego obalonego rządu, stawia swój rząd.

Co dopomogło niemieckiemu Michlowi, dlaczegóż nie miałoby posłużyć na zdrowie Wacławowi czeskiemu, lub Giuseppowi włoskiemu.

Czy też objaw obstrukcyjny w Sejmie tyrolskim pobudzi rząd i „tutti quanti" „mężów stanu" do głębszego zastanowienia się nad położeniem, do poznania właściwej przyczyny niepoczesnych stosunków, istnieniu państwa zagrażającym?

Wobec notorycznego braku głów do głębszego pojmowania rzeczy, — powątpiewać bardzo należy.

Czynniki te będą dalej wskazywały bezmyślnie na czeską obstrukcję i szukały w niej przyczyny zastoju parlamentarnego, ślepe i zacietrzewione jak dotychczas, a więc niezdolne do postawienia prawdziwej dyagnozy.

Wszystko bowiem, co się obecnie dzieje, jest tylko przyczynowym wynikiem obstrukcji niemieckiej i ona, jak niewidomy zły duch, ciągle panuje nad całem położeniem; ona, na razie niewidoma, wstrząsa niebezpiecznie organizmem państwa, zabagnia życie parlamentarne, a w skut-

kach swoich działa w każdym kierunku szkodliwie jak — zaraza.

W promieniach niemieckiego języka państwowego, wyda dopiero obstrukcja niemiecka, niewidoma pani położenia, należyte owoce, których smaku ani przeczuwają miarodajne czynniki, a jeszcze mniej ta garstka galicyjskich zdrajców, czy kpów, którzy z państwowością języka niemieckiego igrają jak z ogniem, nie pomni na to, że własną podpalają strzechę.

Chęć „zduszenia", czy „zamęczenia" czeskiej obstrukcji, stanowczo nie wystarcza. Idzie bowiem o restytucję nogami podeptanej przez Niemców prawowitości parlamentarnej i usunięcie wszystkich tego następstw i skutków. Dopokąd to nie nastąpi, niema w Austrji parlamentu, ani też uporządkowanych stosunków. Pewnem atoli jest, że Koerber tego nie dokona, a więc, że na razie brnąć będziemy w bagnie dalej.

W sprawie lekarzy szpitalnych.

Z początkiem maja b. r. miało przyjść w tutejszym szpitalu św. Łazarza do burzy, którą na razie zażegnał Wydział krajowy przyrzeczeniami. Lekarze szpitalni zgodzili się czekać do 1 stycznia 1901 r. Obecne propozycje Wydziału kraj. w sprawie polepszenia materjalnego bytu lekarzy są bezwarunkowo za skromne, a już do żywego oburza pomijanie niektórych z nielicznych żądań, przytoczonych w memorjale.

Oświadczają zatem lekarze szpitalni jasno i otwarcie, że od żądań swych, tak materjalnej jak i moralnej natury, nie odstąpią ani na krok. Wymagają władze krajowe przy licznych konkursach lekarskich dłuższej praktyki szpitalnej, niechże ułatwią swym kandydatom odbycie owej praktyki, niech opłacają tych ludzi tak, by się mogli godnie przygotować do skutecznej służby zawodowej. W pierwszej mierze powołanym jest do tego Wydział krajowy, który utrzymuje szpitale, te — niejako praktyczne szkoły dla młodych lekarzy. Niechaj władze krajowe nie tworzą w swoich zakładach kasty helotów, niechaj nie cierpią wyzysku, nie produkują niepotrzebnie proletarjuszy, których do pługa zaprządz i popędzać umieją, ale im jeść dać — o tem zapominają.

Kto jest zimnym lub obojętnym, niech na tych „zarobnikach" targuje, oni jednak żywcem obdzierać się nie pozwolą. Może raz przecie poprą ich życzliwsze decydujące czynniki, zwłaszcza wobec dokonanego faktu, gdy niezbyt rozczulający się centralny rząd podwyższył asystentom uniwersyteckim w dość obszernych granicach remuneracje.

Jeszcze raz z pełnej piersi wołają lekarze szpitalni o sprawiedliwość, o należyte oszacowanie pracy; ustąpić nie powinni, bo nie mają od czego, i tak już zeszli do absurdum. A zatem w posłuszeństwie do Nowego Roku na dawnych warunkach!!

Poniżej pomieszczamy ponowny memorjał lekarzy szpitalnych do Wydziału krajowego, wystosowany niedawno, a opatrzony wszystkich podpisami:

Wysoki Wydziale krajowy!

W marcu b. r. wnieśli lekarze pomocniczy św. Łazarza w Krakowie prośbę do Wys. Wydziału krajowego o uwzględnienie następujących ich postulatów:

1) Płaca sekundarjuszy winna wynosić 1400 koron rocznie, podobnie, jak płaca asystentów uniwersyteckich.

2) Każdy praktykant po roku wzorowej służby, powinien otrzymywać remunerację roczną w kwocie co najmniej 600 koron.

3) Sekundarjusze winni być mianowani za porządkiem, według czasu służby szpitalnej i to od razu na przeciąg lat czterech.

4) Podział sekundarjuszy na klasy winien być zniesionym i każdy sekundarjusz winien bezpośrednio po swojem mianowaniu otrzymywać pensję wyższą wymienioną.

5) Asystenci uniwersyteccy mogą być równocześnie praktykantami szpitala ze wszystkiemi ich prawami, ale tylko pod tym warunkiem, jeżeli udowodnią, że zajęcia ich pozaszpitalne nie stoją na przeszkodzie w wykonywaniu pracy w szpitalu na równi z innymi praktykantami.

Na prośbę tę otrzymali lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza od Wys. Wydziału krajowego odpowiedź bardzo przychylną, w której Wys. Wydział krajowy uwiadomił, że wszystkie ich żądania będą uwzględnione w budżecie na rok przyszły.

Wobec powyższej odpowiedzi Wys. Wydział kraj. byli petenci przekonani, że sprawa ich jest już pomyślnie załatwioną i odpowiedzieli Wysokiemu Wydziałowi krajowemu, że „ufni w sprawiedliwość i życzliwość Wys. Wydziału z całem zaufaniem oczekują dotrzymania przyrzeczeń".

Tymczasem projekt budżetu Wys. Wydziału kraj. na rok 1901 uwzględnia tylko minimalną część żądań lekarzy pomocniczych. Pominięto w nim zupełnie bardzo ważny punkt o zrównaniu sekundarjuszy, dla praktykantów przeznaczono tylko śmiesznie małą liczbę remuneracyj, a na resztę postulatów wogóle nie udzielono odpowiedzi.

Że takie traktowanie sprawy przez Wys. Wydział kraj. mogło wywołać bardzo przykre rozczarowanie, a co za tem idzie i niezadowolenie, jest rzeczą zupełnie jasną. Wszak kwalifikowanie stopnia sekundarjatu według tego, czy lekarz jest żonatym, lub nie, jest co najmniej niestosownem, bo przecież nie od tego zależy uzdolnienie sekundarjusza, a obowiązek mieszkania w szpitalu jest zupełnie iluzorycznym wobec braku mieszkań szpitalnych dla sekundarjuszy. Dla chorych podział sekundarjuszy na klasy może być wprost zgubnym, bo zdarzyć się może, że kierownikiem oddziału szpitalnego pod nieobecność prymarjusza, zostaje sekundarjusz I szej klasy, którego całą zasługą jest jego stan kawalerski, a nie stopień wykształcenia i uzdolnienia zawodowego.

Że projekt budżetu Wys. Wydziału krajowego krzywdzi praktykantów szpitalnych, o tem chyba niema dwóch zdań i dlatego twierdzenia powyższego nawet dowodzić nie potrzeba.

Wobec tego upraszają podpisani lekarze pomocniczy szpitala św. Łazarza w Krakowie:

Wysoki Wydział krajowy

raczy przychylić się do wszystkich wyżej wymienionych postulatów, gdyż inaczej lekarze pomocniczy nie będą mogli przyjąć na siebie odpowiedzialności za następstwa wywołane przez nieuwzględnienie ich skromnych, a zupełnie uzasadnionych żądań, o których to następstwach była już mowa w pierwszej prośbie wysłanej do Wys. Wydziału krajowego jeszcze przed blisko ośmiu miesiącami.

Żywy towar.

Urzędownie handel ludźmi zniesiony jest na całym cywilizowanym, a poniekąd niecywilizowanym świecie. W praktyce jednak handel ten prowadzi się w dalszym ciągu tak samo w środku cywilizowanej Europy, jak na wybrzeżach odległej Azji i Afryki. Oczywiście, że główną siedzibą handlu ludźmi, a zwłaszcza kobietami, stanowią i dzisiaj kraje, zamieszkane przez ludność muzułmańską, zapełniającą przeważnie na tej drodze swoje haremy. Wprawdzie na mocy specjalnych traktatów, zawartych pomiędzy sułtanem a mocarstwami europejskiemi, handel murzynami zakazany jest od lat czterdziestu, czy pięćdziesięciu w Turcji i Egipcie; nie przeszkadza to jednak, że od czasu do czasu chwytane bywają na wybrzeżach afrykańskich statki, obładowane „czarnym towarem". Anglji, która stara się wykorzenić ten handel na Wschodzie, udało się jako tako zatamować złe u samego źródła, przez zamknięcie dla handlarzy egipskich wielkich targów na niewolników w Nubji i Zanzibarze. Z roku 1873 datuje się konwencja, na mocy której sułtan Zanzibaru zakazał w swych krajach sprzedaży i kupna niewolników. Jednocześnie i Wysoka Porta zgodziła się na stłumienie handlu białymi, daleko korzystniejszego od handlu murzynami. Zdaje się jednak, że środki, zarządzone pod tym względem przez Turcję, są niewystarczające, handel bowiem kobietami kwitnie w tym kraju wielożeństwa w dalszym ciągu. Dla większości mieszkańców Wschodu, kobieta jest istotą niższego rzędu, której sprzedaż i nabywanie nie powinno spotykać się z przeszkodami.

Dziwną ironją losu, przyjaciele ludzkości, którzy starają się wytępić handel kobietami w odległych tych

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

64) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Napisał na bilecie swój plan i w zamkniętej kopercie oddał go swemu kuzynowi, celem doręczenia hrabinie Miranow na wypadek śmierci swojej. Nie załączył żadnego listu.

Nazajutrz cztery powozy przybyły równocześnie przed bramę, zamykającą wstęp do gaiku, o którym wspomniał Mérignac. Brama była zamknięta.

Mérignac wysiadł, by przyprowadzić stróża i kazać mu otworzyć bramę. Śnieg już nie padał. Przez mgłę przedzierały się różowe promienie słoneczne...

Czekano chwilkę, poczem Mérignac zjawił się, otrząsając się ze śniegu i postępując przed jakimś człowiekiem w uniformie. Miał twarz niespokojną i widocznie zaambarasowaną.

— Stróż mówi — rzekł wicehrabia — że chętnie nas wpuści, ale że nie może otworzyć bramy dla powozów.

— Do licha — mruknął stróż, zbliżając się do powozu, w którym siedział markiz de Brénaz, już od godziny pracuję nad tym przeklętym zamkiem, ale nie mogę mu dać rady.

— Zapłacimy panu, ile tylko zażądasz — rzekł Hubert.

— No bo też mogę stracić dobrą posadę.

Miranow wysiadł z powozu.

— Ależ panowie, możemy przecie iść pieszo. Ta odrobina śniegu nie bardzo nam chyba zaszkodzi.

Wszyscy poszli za nim i weszli do małych drzwi strażnicy. Sekundanci nieśli pudełka z pistoletami, lekarz ukrywał pod futrem swoje zawiniątko.

Za chwilę znaleźli się wszyscy w olbrzymiej hali bez ścian, ale z dobrym jeszcze dachem. Światła było dość, grunt suchy.

Jeden z sekundantów rzekł:

— Dobre miejsce, tylko trochę za zimno tutaj.

— Szybko panowie, marzniemy. Nie będziemy tu przecie nocować.

Ponure słowo. Któż wie, czy nad którym z obecnych nie zapadnie wkrótce wiekuista noc bez brzasku dziennego.

Odliczono kroki i wybrano broń. Kiedy wszystko było gotowe, Miranow i Hubert zdjęli swoje futra. Obaj byli w anglezach.

Markiz de Brénaz zdziwiony był, że przeciwnik jego był dziś mniej tęgi i szczuplejszy i musiał na nowo zmierzyć te szerokie piersi. Zapomniał o drucianej koszulce, którą hrabia nosił zwykle z obawy przed sztyletami nihilistów, a której tego dnia nie wdział na siebie.

Hubert, więcej przyzwyczajony do upałów niż do zimna, czuł, że mu palce marzną i jakieś zimne dreszcze przeniknęły go na wskroś. Oczy miał utkwione w prawe ramię Miranowa, gdzie kula jego miała natrafić na kość. W myśli powtarzał sobie ruch, jaki miał wykonać. A był strzelcem tak pewnym siebie, że sobie mówił: „Jeśli chybię, to będzie tylko wina tego przeklętego mrozu".

W końcu dano znak. Obydwa pistolety podniosły się naraz. I zanim serca sekundantów miały czas uderzyć silniej, rozległ się strzał...

To markiz de Brénaz wystrzelił.

Ręka Miranowa opadła nagle, a pistolet potoczył się na ziemię.

— Dajcie mi inny pistolet — rzekł nie ruszając się z miejsca. — Ten musi być sfałszowany.

Równocześnie usiłował podnieść rękę, ale palce jego skurczyły się konwulsyjnie z boleści. Krople krwi spadały gęsto z rękawa i marzły szybko na ziemi.

— Jesteś pan ranny, panie hrabio — rzekł lekarz, zbliżając się do niego.

— Panowie, honorowi stało się zadość — krzyczał wicehrabia de Mérignac.

Hubert stał bez ruchu. Dusza jego, rozpromieniona zwycięstwem, nie pozwoliła mu odczuwać „tego przeklętego mrozu".

Świadkowie, zadowoleni z dość szczęśliwego rezultatu pojedynku, otoczyli hrabiego z wyrazem troskliwości na twarzy, gdy tenże nagle zaklął strasliwie.

— Czort...! Cóż to za sposób prowadzenia pojedynku?... Dajcie mi pistolet... Mogę celować jak długo mi się podoba.

Sekundanci popadli niemal w osłupienie i milczeli wszyscy.

— Wszystkie pistolety są tego samego systemu — mówił dalej hrabia. — Proszę mojemu przeciwnikowi dać jeden do wyboru.

— Ależ, panie hrabio — krzyknął lekarz — masz pan ramię strzaskane lub co najmniej przeszyte kulą. Nie możesz pan posługiwać się bronią.

— Ręką prawą — poprawił Miranow.

— No właśnie...

— Będę strzelał lewą.

Ogólne osłupienie. Sekundanci Huberta zauważyli, że to sprzeciwia się regulaminowi. Miranow wściekły, straszny z tem ramieniem skrwawionem, chciał coś odpowiedzieć, gdy w tem zainterwenjował sam markiz.

— Ależ proszę dać pistolet panu Miranowowi — rzekł. — Hrabia ma zupełną rację i żądanie jego zgadza się z regulaminem. Szybko, bo zimno, nie mam ochoty marznąć tu dłużej.

Semen zbliżył się do Huberta i podał mu pudło z pistoletami. Markiz z pogardliwą obojętnością wziął jeden z nich, poczem stanął prosto, z opuszczonemi rękoma, bez brawury ale i bez niepokoju. Był nadzwyczaj blady, co w znacznej części przypisać należało zimnu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

okolicach, przekonywują się, że to zło szerzy się w dość zatrważający sposób we własnych ich krajach. W rzeczy samej grasują w samym środku cywilizowanej Europy handlarze, praktykujący wywóz i sprzedaż dziewcząt.

Zwabione przyrzeczeniami łatwego zarobku i szczęśliwego losu niedoświadczone te istoty, wysyłane bywają przeważnie do wielkich miast Południowej Ameryki i sprzedawane do tamtejszych domów publicznych. W obecnej chwili ohydny ten handel przedewszystkiem w Austrji, Niemczech i Rosji szerzy spustoszenia. Zwrócił on na siebie uwagę stowarzyszeń, zajmujących się opieką nad młodzieżą, którym udało się zainteresować tą sprawą dyplomację europejską. Stwierdzono więc, że port genueński, z powodu centralnego swego położenia i wielkiego ruchu emigracyjnego, stanowi punkt zborny wywozu dziewcząt. Tam, w grupach po kilka lub kilkanaście, bywają one ładowane na okręty angielskie, które „towar" ten wywożą na wybrzeża Brazylji lub La Platy. Przed kilku miesiącami przeszło pięćdziesiąt białych tych niewolnic opuściło port włoski, aby szukać szczęścia w nowym świecie, gdzie podług danych im przyrzeczeń, oczekuje je los nadzwyczaj świetny.

Stowarzyszenia opieki nad młodzieżą, zwróciwszy się do swych rządów, uzyskały, że ambasadorowie Austrji, Niemiec i Rosji wymogli na rządzie włoskim przyrzeczenie stłumienia w obrębie swych granic ohydnego tego handlu. Skoro jednak rząd włoski przystąpił do spełnienia tego przyrzeczenia, spotkał się z przeszkodami, których, przynajmniej dotychczas nie dało się usunąć. Handlarze bowiem, których spodziewano się dosięgnąć, nie dali władzom genueńskim najmniejszego pozoru do wkroczenia. Postarali się oni bowiem o zaopatrzenie dziewcząt, które uprowadzali z sobą, w paszporty i wszelkie potrzebne papiery legitymacyjne, tak, że policja była bezsilna. Jedynym też środkiem zapobieżenia złemu jest rozszerzanie za pomocą prasy i innych publikacyj wiadomości o nieszczęściu, na jakie się narażają biedne te ofiary własnej łatwowierności. Przestrogi tego rodzaju należałoby, pomiędzy innemi, umieszczać także na dworcach i w wagonach kolejowych.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że handel dziewczętami ujawnia się jedynie w wywożeniu ich za morze. Praktykuje się on w szerokich rozmiarach, choć pod odmienną postacią, i w samej Europie. Mamy tu na myśli dostarczanie dziewcząt do lokalów z tak zwaną „usługą damską". W sprawie tej pisze jedno z niemieckich pism poznańskich między innemi, co następuje:

„We wschodnich dzielnicach państwa pruskiego istnieje najwięcej restauracyj z „usługą damską" i w tych dzielnicach mają też swoje siedlisko liczne agentury, zaopatrujące w kelnerki całe Niemcy, zwłaszcza Berlin, latem także miejscowości kąpielowe nad morzem Północnem i Bałtyckiem, a od niedawna nawet Belgję i Holandję. Niektóre z tych agentur w Prusach Wschodnich i W. Ks. Poznańskiem umieszczają w jednym miesiącu po 100 do 150 kelnerek. Pewien ajent przyznał się, że za każdą kelnerkę, którą stręczy miejscowym restauracjom, otrzymuje 5 do 10 marek; restauracje w Berlinie płacą mu od 30 do 50 marek; na Zachodzie i w miejscowościach kąpielowych od 50 do 75 marek. Tranzakcja odbywa się zwykle na drodze telegraficznej. Telegram żąda n. p. przysłania dwóch lub trzech „pudel" (Kisten), albo „wytwornych, eleganckich pudel". Pudła oznaczają kelnerki. Dla dzielnic wschodnich pożądane są też „podwójne pudła" (Doppel-Kisten), oznaczające kelnerki, mówiące po polsku i po niemiecku. Koszty podróży ponosi restaurator, nie płaci jednak kelnerce stałego wynagrodzenia, tylko wyznacza jej procent od napojów, skonsumowanych przez gości. Z tego procentu i z pieniędzy, otrzymanych od gości, utrzymuje się kelnerka. Kelnerki, które okazują niezwykłą zdolność w zachęcaniu gości do picia, nazywają się „pudłami złotemi" (Goldkisten). Ajenci, handlujący dziewczętami, wyzyskują je w rozmaity sposób; tak oni, jak i restauratorzy zarabiają wiele, kelnerki pozostają biedne. W Poznaniu, liczącym zaledwie 75.000 mieszkańców, jest 40 restauracyj z „usługą damską". Niekiedy rozprawy sądowe odsłaniają sceny, jakie się tam rozgrywają; przeważnie jednak zgubna działalność tych jaskiń upodlenia i zepsucia usuwa się z pod kontroli władz i szerszej publiczności".

Z KRAJU.

Z mowy sejmowej namiestnika.

Ustęp mowy namiestnika Pinińskiego, wypowiedzianej na pierwszem posiedzeniu Sejmu, w którym hr. Piniński omówił tegoroczną powódź u nas i akcję rządu po niej, brzmi według autentycznego stenogramu tak:

„Jak panowie wiecie, tego lata całkiem niespodziewanie klęska powodzi dotknęła znaczną liczbę powiatów w Galicji, najsilniej powiaty południowo-wschodnie, należące do południowego dorzecza Dniestru. Szczęśliwie się rzeczy złożyły, iż pewien dość znaczny zasób subwencji z roku zeszłego zatrzymano „na czarną godzinę" wskutek smutnych niestety doświadczeń, że w lecie są częste wylewy. Mógł być on użyty na natychmiastową pomoc dla okolic, dotkniętych powodzią. Kwota ta, stosunkowo znaczna, wynosiła 112 tysięcy koron i natychmiast została rozdzielona pomiędzy powiaty, dotknięte klęską. Naturalnie pomoc ta była niewystarczająca i tylko mogła przynieść ulgę chwilową. Z tego powodu starałem się w jak najszybszym czasie przedłożyć sprawozdanie do Wiednia z dokładnym stanem rzeczy i usilnie je poprzeć żądaniem znacznej pomocy z funduszów państwowych.

Przyznaję, że cały kraj, posłowie, komitet obywatelski, który się zawiązał, i który pracował z wielkiem poświęceniem, jak najusilniej tę sprawę poparli i doprowadzona ona została do relatywnie bardzo szczęśliwego rezultatu, pomoc bowiem państwa, jak panowie wiecie, była bardzo znaczna, gdyż wynosi 2,750.000 koron. Natychmiast kazałem sobie przedłożyć sprawozdania ze wszystkich powiatów co do najodpowiedniejszego rozdziału tej kwoty. Sprawozdania starostw zostały ułożone w porozumieniu z radami powiatowemi. Trzymaliśmy się co do rozdziału pomocy tak samo, jak w latach poprzednich, tej zasady, że najodpowiedniejszym sposobem użycia pomocy jest wprowadzenie robót publicznych, ogólny pożytek przynoszących, przy których uboga ludność znajduje zarobek, a które zarazem trwałą korzyść całej okolicy przynoszą. W tym wypadku właśnie o tyle bardziej było to odpowiedniem, że roboty te publiczne właśnie w okolicach dotkniętych powodzią, niejako same przez się narzucały się, nastąpiły bowiem tak znaczne przerwy w komunikacji, że przedewszystkiem te przerwy usunąć i poprawę komunikacji przeprowadzić należało.

Prócz tego tam, gdzie to było rzeczą konieczną, udzielało się także zapomóg w środkach żywności i zapomogi na zasiewy. Może być, że na wyżywienie będzie potrzeba także udzielać ludności w niektórych okolicach pomocy w ciągu zimy a z pewnością będzie trzeba w wielu okolicach dać zapomogi na zasiewy na wiosnę. Wobec tego, że czas na przeprowadzenie robót publicznych w jesieni nie był dość znaczny, ażeby w okolicach dotkniętych powodzią można było bardzo znaczną ilość robót przeprowadzić, przeto nie cała suma została wydaną, tylko relatywnie mniejsza jej część. Wydano bowiem w lecie kwotę 112.000 koron a obecnie 798.000 koron, bardzo więc znaczna suma pozostaje jeszcze do rozdzielenia na rok przyszły i będzie użytą bądź na drogi, bądź inne środki komunikacyjne lub na inne roboty publiczne i na zasiewy. Że w tym względzie władze postępują z całą sumiennością i objektywnością i kierują się jedynie interesem ludności, to się samo przez się rozumie i zdaje mi się, że prawie jest niepotrzebne zapewniać Panów o tem. Niestety całkiem ultraopozycyjne niektóre głosy odzywały się z pewnemi wątpliwościami pod tym względem. Ja z mego stanowiska tylko to mogę powiedzieć, że tylko ubolewać można nad tymi głosami (brawa) bo widać jak tym, którzy je podają do wiadomości publicznej trudno jest uwierzyć, że można się najprostszą, najzwyklejszą w świecie uczciwością kierować (brawa i oklaski). Mnie było to Bogu dzięki zawsze łatwo kierować się zasadami prostej uczciwości i mam to przekonanie, że i moim podwładnym urzędnikom także wcale to trudnem nie będzie. (Brawa i oklaski.) Zresztą tak w tym wypadku jak i we wszystkich innych zależeć mi będzie bardzo na tem, żeby administracyjni urzędnicy nietylko znali potrzeby ludności, nietylko starali się przynieść jej ulgę, ale zarazem, aby w ciągłej styczności pozostawali z tą ludnością i ażeby ludność w szczególności uboga wiejska, która w tak wielu trudnych sprawach nie umie sama sobie poradzić, znalazła zawsze u władz administracyjnych opiekę i odpowiednią pomoc. (Oklaski.)

Temi zasadami zawsze mam zamiar się kierować i niemniej także dążyć do tego, ażeby we wszelkich sporach czy socjalnych, czy narodowościowych (niestety mamy ich tak wiele) władze dążyły ile możności do złagodzenia sporów, do ułatwienia pewnej harmonji i zgody, której rzeczywiście w naszym kraju potrzeba koniecznie. (Brawa.)

LWÓW 19 grudnia.

Historja burzy teatralnej. — Nowe śledztwo.

Rumoru w całem mieście narobiły ostatnie zajścia na tle animozji do p. Celansky'ego i przez niektóre dzienniki zostały tak fałszywie przedstawione, że — chociaż chętnie pominęlibyśmy te pożałowania godne sceny milczeniem — w imię prawdy i na podstawie najuczciwszych relacyj, przedstawiamy je tu dla należytego wyjaśnienia. Oto w sobotę w południe na scenie teatru miejskiego urządzono owację jubilatowi Sachorowskiemu; na prośbę artystów p. Wroński, członek orkiestry, miał postarać się, iżby orkiestra zagrała na cześć jubilata fanfarę. Pan Wroński przyrzekł, że postara się o zadośćuczynienie prośbie kolegów i w danej chwili na pulpitach członków orkiestry, znalazł się „Heller Marsz", skomponowany niegdyś przez p. Wrońskiego na cześć p. Ludwika Hellera. Ktoś zawiadomił o tym marszu nieobecnego w orkiestrze p. Celansky'ego, a on, sądząc, że idzie o jakąś demonstrację przeciw obecnemu dyrektorowi teatru (czego nikt dotąd nie próbował), cożywo zjawił się w orkiestrze i zabronił orkiestrze udziału czynnego w owacji dla Sachorowskiego, przyczem zupełnie niezasłużone uwagi wysłał pod adresem Sachorowskiego. Na tem się jednak skończyło na razie i rzecz poszłaby w niepamięć, gdyby nie „Słowo polskie", które zrobiło z tego zaraz rzecz politycznej wagi i niepotrzebnie całkiem zmyśliło, że p. Pawlikowski uprosił do zaaranżowania znowu członka orkiestry, p. Elszyka. Zmyślone to zupełnie, bo p. Pawlikowskiego podówczas nie było w całym gmachu teatralnym.

Ale notatka „Słowa polskiego", napisana w tonie bardzo nerwowym, zdenerwowała także i p. Celansky'ego. Notatka pojawiła się w poniedziałek po południu, a o godzinie 5 podczas próby orkiestralnej p. Celansky wiedział już o niej. Przerywa więc próbę, w opryskliwy sposób pyta, kto pisał tę notatkę i zaraz zwraca się z podejrzeniem ku p. Wrońskiemu, którego nie lubi z powodu, iż brat młodszy p. Celansky'ego, zaangażowany do kapeli krynickiej pana Wrońskiego, zerwał był kontrakt i został sądownie zobowiązany do zapłacenia około 150 guldenów, lecz p. Wroński ze względu na Celansky'ego starszego swojego dyrygenta, nie nastawał na egzekucję wyroku.

Owóż, gdy p. Wroński posłyszał podejrzenie p. Celansky'ego, w tonie uśmierzającym nerwy młodego dyrygenta, prosił, aby go nie posądzał o takie czyny i raczej kontynuował próby. Na to jednak p. Celansky, zirytowany spokojem Wrońskiego, odparł, że rozpędzi tę „polską szmirę" (miało znaczyć: lwowską orkiestrę). Oburzony tem skrzypek p. Igieliński wyzywa Celańsky'ego na pojedynek, p. Wroński protestuje energicznie przeciw stawianiu kwestji na tle narodowościowem i staje w obronie zarówno czeskich, jak polskich członków orkiestry z dawnego teatru, a inni Polacy składają instrumenta i chcą opuścić salę próby. Lotem błyskawicy opuszcza ją jednak sam p. Celansky. Próba niedokończona, muzycy rozgoryczeni, strwożeni o to, co będzie dalej, rozchodzą się, a za pół godziny jawią się, o zajściu nic nie wspominając, w orkiestrze na przedstawienie „Nietoperza". Tymczasem w kancelarji teatralnej zjawił się p. Celansky około godziny kwadrans na siódmą i wytoczył sprawę przed dyrektora. Co mówił, tego nikt nie wie, gdyż konferencja odbywała się w cztery oczy. Tuż jednak przed przedstawieniem otrzymują do dyrektora wezwanie pp. Wroński i Igieliński. Dyrektor, skoro zoczył wchodzącego Wrońskiego, w sposób u niego niezwykle, zdumiewająco ostry zagadnął Wrońskiego o owo zajście, lecz nie pozwolił mu się tłomaczyć, a skoro Wroński to usiłował, dyrektor surowo go począł karcić; Wroński całem swojem zachowaniem się chciał ułagodzić wzburzonego p. Pawlikowskiego, i posłyszawszy, że grać nie umie, odparł, że p. Pawlikowski może o tem, jako jego (Wrońskiego) uczeń sądzić najlepiej. Dyrektor zagroził Wrońskiemu posadzeniem przy ostatnich skrzypcach, na co Wroński jeszcze z pokorą odpowiedział: „do tego pan dyrektor ma władzę".

Wreszcie wyzwał go dyrektor od faszera; we Wrońskim zakipiało, żądał odwołania tego wyrazu, lecz posłyszał go tylko powtórnie; uniesiony pasją, Wroński posunął się do kroku karczemnego, zignarował swoją własną opinję dobrą i znieważył czynnie dyrektora. Chwila niesłychanie przygnębiająca — sekunda — i Wroński oszołomiony wali się ku drzwiom, aby wyjść, lecz słania się na nogach, nie może znaleźć drzwi, nie może ich otworzyć, więc go z tej straszliwej sytuacji ratuje — trzeba to przyznać — Czelansky, który otwiera drzwi, a Wroński, jakby pijany, wychodzi z kancelarji i naturalnie na zawsze z gmachu teatralnego.

Dalsze fakta już znane. Wroński przyjmuje sekundantów Pawlikowskiego, Celansky dostaje dymisję, teatr oddycha swobodnie. Termin pojedynku utrzymywany w tajemnicy — dziś lub jutro. Celansky z Igielińskim do pojedynku stanąć nie chce.

Krąży wersja, że sekundanci p. Pawlikowskiego uznali, iż on z p. Wrońskim bić się nie może, gdyż delikt jest tej natury, iż reagować nań sposobem, wskazanym przez „kodeks honorowy" nie jest właściwe.

Sprawa zagadkowej kradzieży u Wezelaka, mimo zapadłego już wyroku, zaprząta na nowo sąd karny, bowiem Bazyl Podrucki zeznał, że w kradzieży tej brał udział b. buchalter Wezelaka, Matkowski, (który umknął bez śladu) i że on dostarczył kluczy od kasy i sztechera. Wszyscy zasądzeni wnieśli rekurs przeciw wyrokowi. Za Matkowskim czynią się skrzętne poszukiwania. Czy Podrucki, sprytny krętacz, nie zełgał, — to inna rzecz, zeznania jego po wyroku mają cechę prawdopodobieństwa. *(rs.)*

ZE SWIATA.

Unja ludów hiszpańskich.

Siedmdziesiąt lat temu zdawało się, że na zawsze zostały węzły zerwane pomiędzy Hiszpanją a jej kolonjami amerykańskiemi, obejmującemi jakby świat osobny, niezmierne obszary od Kalifornji na południe aż do cieśniny Magelońskiej i Ziemi Ognistej, część więc Ameryki północnej, całą środkową i z wyjątkiem portugalskiej Brazylji — południową. Kalifornję, Texas i Nowy Meksyk dość dawno już za brali republikanom meksykańskim Yankesi Stanów Zjednoczonych. Parę lat temu wzburzyła się Kuba przeciw macierzy i wezwała na pomoc aż nadto chętne Stany Zjednoczone. Kubę i Portorico zabrali Yankesi i tamtejsi potomkowie Hiszpanów płaczą dzisiaj nad swojem zaślepieniem.

Yankesi pragnęli w imię doktryny Monroego zespolić w jeden związek całą Amerykę (z wyjątkiem Kanady angielskiej) i wytworzyć jednę Unję amerykańską, powoływali w tym celu kongresy, jak jeszcze i bieżącego roku, aby zagarnąć całą Amerykę pod swój obuch okropny. Sprawa się nie udała i tem bardziej udać się nie mogła, gdy po zaborze Filipin przez Stany Zjednoczone okazało się jawnie, że Yankesi sięgnęli po za doktrynę Monroego ku imperjalizmowi, że zatem nie o sojusz z republikanami amerykańskimi, ale wręcz o nagi podbój idzie Yankesom.

Powstała zatem w tych republikach myśl zespolenia wszech ludów hiszpańskich, więc dawnych kolonij z macierzą. Korzystając z tego ducha, zwołała Hiszpanja do Madrytu kongres, który się odbył zeszłego tygodnia i o którym mamy już dokładne wiadomości, Hiszpanja zastrzegła sobie na nim tylko jeden głos.

Celem kongresu było obmyślenie dróg, aby się poszczególne ludy, mówiące po hiszpańsku (jest pomiędzy nimi wielu dawnych Indjan) zespoliły w jeden potężny związek państwowy, którby w danym razie zdołał stawić czoło najezdniczej polityce anglosaskiej. Z wielkim zapałem uchwalił kongres szereg rezolucyj, które poszczególnym rządom usilnie będą polecone do przyjęcia. Rezolucje te są więc niejako programem, którego wykonanie stanie na przyszłość jako główne tych ludów zadanie.

Walną podstawą zespolenia jest zupełna jedność członków unji hiszpańskiej, dlatego polecone zostało przedewszystkiem ustanowienie stałego i obowiązującego sądu polubownego, który ma rozsądzać wszelkie spory, jakieby pomiędzy Hiszpanją a dawnemi jej kolonjami, albo pomiędzy temiż kolonjami powstać mogły.

Cel ten byłby ułatwiony, gdyby prawodawstwo cywilne poszczególnych krajów było ile możności jednakowe. Nowa ustawa emigracyjna ma skierować emigrantów hiszpańskich do republik hiszpańsko-amerykańskich, któreby tym przybyszom specjalne ułatwienia nadały.

Dalej idzie przedewszystkiem o ścisłe zespolenie na polu życia umysłowego. Na wszystkich przeto obszarach wiedzy, literatury i sztuki ma nastąpić żywa komunikacja, do czego wielce przyczynić się mogą akademje i stowarzyszenia. A głównem ogniwem tych ludów jest język wspólny, więc język ten ma być szanowany i kształcony, ku czemu posłużą stowarzyszenia i zadania premjowane. Za najwyższą w tym względzie powagę zostanie zapewne uznana akademja madrycka.

Kongres zaleca gorąco, aby republiki amerykańskie corocznie wyprawiały do Madrytu swoich najzdolniejszych nauczycieli seminaryjskich — z czem w związku dalszym stoi jak największe ujednostajnienie szkolnictwa, tak aby wydawane w poszczególnych państwach dyplomy naukowe wszędzie były uznawane i wymiana nauczycieli i planów naukowych została ułatwioną. Dalszemi środkami do ścisłego zespolenia na polu umysłowem ma być utworzenie hiszpańsko-amerykańskiego instytutu pedagogicznego, wielkiej ligi studentów i muzeów pedagogicznych.

Stosunki prasowe pomiędzy krajami Unji mają być ułatwione ulgami pocztowemi i telegraficznemi.

Na polu handlowo-politycznem zalecono: wzajemne ulgi cłowe, zniżenie należytości konsularnych, ochrona znaków handlowych, zniesienie ceł eksportowych, zakładanie składów tranzytowych dla ułatwienia obrotu, położenie kablu (telegrafu podmorskiego) między Hiszpanją a Ameryką hiszpańską — wreszcie założenie wielkiego banku eksportowego z siedzibą w Madrycie, a filjami w stolicach państw hiszpańsko-amerykańskich (jedną połowę kapitału ma subskrybować Hiszpanja, drugą Ameryka).

Program mówi także o przyjęciu wspólnego systemu monetarnego na podstawie waluty srebrnej wedle form europejskiej łacińskiej unji monetarnej.

Myśl wzniosła, olbrzymia. Ale czy znajdzie się u Hiszpanów europejskich i amerykańskich ta energja, wytrwałość i stateczność, jakiej wymaga dokonanie tej myśli? Rozpusta polityczna wessała w wszystkich Hiszpanów w wyuzdanie, od którego na szczęście swoje tylko Meksyk i poniekąd Chili się ochroniły. Praca wessała tam w pogardę.

Ale może się ockną nareszcie Hiszpanie po obu brzegach Atlantyku i nad Cichym oceanem wobec straszliwego widma Yankesowskiego! Jeżeli się te ludy na serjo zabiorą do pracy, jeżeli się szczerze zespolą, to zdaniem poważnych polityków kongres ten stanie się kolebką nowej wielkiej ligi państwowej, która wielce zaważy w dziejach świata.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we czwartek Teofila, żołnierza i Juljusza, męczennika; w piątek Suchy dzień Tomasza, apostoła; w sobotę Suchy dzień, Zenona, żołnierza i Honerata, męczennika.

W piątek w kościele św. Tomasza odpust zupełny.

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 39 zachód przypada o godz. 3 minut 39 długość dnia godzin 8 minut 0

Zmiana lunacji: Nów księżyca przypada dnia 22 o godzinie 1 minut 11 w południe.

Stan powietrza. Dnia 20 go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 746·6, termometr + 2·4 wilgotność 84%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We czwartek, 20 b m.: „Faust", tragedja w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego, muzyka ks. Radziwiłła.

W piątek, 21 b. m.: „Faust", tragedja w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego.

W sobotę, 22 b. m.: Uroczyste jubileuszowe przedstawienie na cześć H. Sienkiewicza „Zagłoba Swatem".

W niedzielę, 23 b. m.: „Faust", tragedja w 5 aktach z prologiem J. W. Göthego.

Nadzwyczajnie wydanie „Głosu Narodu", zawierające wynik wyborów do Rady państwa, z kurji miejskiej wyjdzie jutro z rana o godz. wpół do 9-tej

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prezydent Friedlein poświęcił następujące wspomnienie pamięci ś. p. dra Karola Pieniążka:

Nie było nam dane, abyśmy resztki dni upływającego roku bez smutku i żalu przeżyć mieli (rada z miejsc powstaje). Śmierć nieubłagana, nieprzebierająca w ofiarach, dotknęła nas bolesnym ciosem, zabierając z pośród naszego grona w sile wieku, szanowanego powszechnie kolegę i wiceprezydenta ś. p. dra Karola Pieniążka, pozbawiając mnie nieodżałowanego, bo pełnego szczerości i życzliwości współpracownika.

Malowniczej ziemi sądeckiej był zmarły synem; urodził się bowiem w Trzetrzewinie w roku 1850. W rodzicielskiej zagrodzie zastał tyle cnót i przymiotów obywatelskich, iż one stały mu się wzorem i wycisnęły na jego duszy i sercu to piętno, które w późniejszym wieku stało się dla niego tą cechą, która jedynie powszechny szacunek i przychylność ludzi um zjednać może.

Szkoły krakowskie i Uniwersytet jagielloński, dały mu wykształcenie, tu pozyskał stopień akademicki doktora praw i tutaj też osiadł, oddając się praktyce adwokackiej.

Szacunek i zaufanie, jakie zawodową pracą i prawością charakteru u kolegów i publiczności pozyskał, zjednały mu głosy mieszkańców miasta naszego i wybrany został w r. 1884 członkiem naszej Rady.

Podniosłszy działalność ś. p. dra Karola Pieniążka w Radzie miasta, zakończył p. prezydent swe przemówienie temi słowy:

Obowiązki radzieckie rozpoczął zmarły w sekcji I, a w roku 1887 przeniósł się do sekcji III, w której też do ostatnich dni swoich pozostawał.

Gorliwość i sumienność w pełnieniu przyjętych na się obowiązków sprawiła, że do wszystkich ważniejszych komisyj był wybierany.

Pracował też w komisji gazowej, konsensowej, kontumacyjnej, akcyzowej, statutowej i wodociągowej nie licząc innych pomniejszych krótkotrwałych a o. prócz tego był przewodniczącym w komisji muzeum narodowego.

W roku 1893 był wybrany I wiceprezydentem miasta, którą to godność do roku 1896 piastował, poczem w roku 1898 ponownie na to zaszczytne stanowisko był wyniesiony.

Działalność jego nacechowana była gruntowną wiedzą zawodową, rozwagą i ostrożnością, dającą poznać na każdym kroku gorącą chęć służenia jak najlepiej gminie i z całem dla niej poświęceniem.

Udział jego w rozprawach, tak na posiedzeniach pełnej Rady jak w sekcjach i komisjach, odznaczał się zawsze spokojem i uprzejmością, nie ranił też nigdy przeciwników swem przemówieniem, odpierając jedynie ich zarzuty i twierdzenia nieubłaganą logiczności myśli które otwarcie i stanowczo zwykł był wypowiadać. Ta jego uprzejmość w obejściu i słowie zjednała mu szacunek i przychylność wszystkich kolegów, a sprawiedliwością i wyrozumiałością pozyskał serca urzędników Magistratu.

Jeżeli człowiek, który życie swe poświęcił pracy w jakimbądź zawodzie użytecznej społeczeństwu schodzi z tego świata złamany wiekiem na duchu i ciele, bolejemy nad stratą, oddajemy cześć położonej zasłudze, zawód jego jednak uważamy za zamknięty jeszcze, kiedy był przy życiu. Lecz gdy śmierć pozbawia nas pracownika, który zaledwie dożył średniego wieku, pracownika pełnego zdolności, energji i zapału do pracy, który ma już za sobą zasługi, a przed sobą jeszcze szerokie pole do ich zdobywania, to strata jego tem większą serca i umysły przejmować musi boleścią, że z nią łączy się strata nadziei zdobywania tych dalszych zasług, które przymnożyłyby jemu zaszczytu, a społeczeństwu chluby. Taką to stratę dziś opłakiwać nam przychodzi. Cześć pamięci zacnego obywatela, czcigodnego wiceprezydenta!

P. prezydent zaznaczył, że Rada przez powstanie oddała cześć pamięci zmarłego, a objaw ten zapisany będzie w protokóle.

* **Udział wyborców dziś wielki.** W sekcji I., której przewodniczy hr. Andrzej Potocki, oddano od godz. 9-ej do 12-ej 370 głosów; w sekcji drugiej, gdzie przewodniczy r. m. Kazimierz Bartoszewicz, głosów 410, wogóle więc (jest sekcyj 6) głosowało przez trzy godziny do 12-ej przeszło 2000 wyborców. A jeszcze pięć godzin ma trwać głosowanie.

* **Kazimierz Tetmajer** kończy obecnie pięcioaktową fantazję dramatyczną wierszem na tle historycznem p. t. „Zawisza Czarny". Dramat ten, który niezawodnie będzie najważniejszym wypadkiem literackim lat ostatnich, wystawiony będzie w ciągu stycznia w teatrze krakowskim, pod osobistym kierunkiem znakomitego poety i jego brata artysty malarza.

* **Dla braku komplętu** spełzło na niczem wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Przed odwołaniem go, wygłosił prezydent Friedlein mowę ku uczczeniu pamięci ś. p. Karola Pieniążka, I wiceprezydenta naszego miasta. Zebrani wysłuchali tej mowy stojąco, naczelnicy oddziałów i urzędnicy Magistratu przybyli na posiedzenie w uroczystym stroju. Na zakończenie p. Friedlein życzył wszystkim „Wesołych Świąt".

* **Zbyt namiętni wyborcy przed sądem.** Tutejszy sąd krajowy dla spraw karnych rozpatrywał we wtorek sprawę Jana Kołucha, 29 letniego, zecera, oskarżonego o występek zbiegowiska i gwałt publiczny (§§ 279 i 81 u. k.) popełniony przezeń z okazji szynnego zgromadzenia partji katolicko narodowej w ujeżdżalni pod Kapucynami dnia 25 listopada b. r. Na wniosek prokuratora dra K. Czyszczana Kołuch został skazany na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Drugi oskarżony, 18 letni żydek Leon (chyba Leib?) Better przedłożył świadectwo lekarskie na dowód, iż poparzywszy sobie twarz przy robieniu doświadczeń chemicznych, nie może stanąć do rozprawy. W związku ze wspomnianem zgromadzeniem stoi również skazanie Jana Ciepłego za to, że przy awanturach, które miały miejsce koło sklepika z „Naprzodem" przy ul. Brackiej, również 25 listopada stawiał opór władzy i usiłował przewrócić policjanta, podkładając mu parasol pod nogi. Deszczochronowy rycerz otrzymał 5 dni aresztu.

* **W sprawie Rudawy** wnieśli właściciele realności w pobliżu tej rzeki położonych, następujące podanie do Rady miasta Krakowa!

„Wobec tego, że nasza prośba, wniesiona do Prześwietnej Rady miasta przed dwoma laty o wybudowanie kanału w ulicy Retoryka, a roku zeszłego z powodu powtarzających się wylewów o uregulowanie koryta rzeki Rudawy, nietylko nie została uwzględnioną, lecz odnośnie do pierwszej prośby wbrew przeciwne zarządzenia uskuteczniono, któremi stan zdrowotny mieszkańców ulicy Smoleńskiej, Nad Rudawą, Wolskiej i Retoryka bezpośrednio a w śródmieściu pośrednio zostanie stokrotnie pogorszony; a co do regulacji Rudawy pozostawieni bez nadziei o zabezpieczeniu nas od zatopienia, przeto przejęci trwogą tak o nasze zdrowie, jako i mienie, jesteśmy zniewoleni do ponowienia naszych przedstawień i próśb.

„W załączonem podaniu podniesiono smutny stan zdrowotny z przyczyny połączeń ścieków domowych z rzeką Rudawą i wyrażono prośbę o wybudowanie kanału w ulicy Retoryka, z którym mogłyby być połączone już niestety istniejące i uskutecznić się mogące ścieki domowe. Nasza prośba pozostała jednakowoż nietylko głosem wołającego na puszczy, lecz postanowiono wręcz przeciwnie, albowiem zamiast kanału w ulicy Retoryka, wybudowano kanał w ulicy Smoleńskiej i Wolskiej, a obydwa z upustami do Rudawy. I jakie tego następstwo? Właściciele domów przy ulicach, w których są kanały i ci, którzy ścieki z dziedzińców połączyli z Rudawą, a raczej tejże brzegami, wprowadzając do swych domów wodociągi, przepuszczą takowe przez klozety, a zatem te nieczystości będą wypływać na brzegi Rudawy, gdzie wzdłuż całej rzeki, począwszy od Wenecji aż do mostu zwierzynieckiego, utworzy się jeden dół kloaczny, jako zbiornik wszelkich możliwych zarodków epidemicznych, w najstraszliwszy sposób zatruwający całą okolicę.

„A zatem czem przed laty była Stara Wisła dla wschodniej części miasta, tem będzie teraz Rudawa dla zachodniej; a co tam jako szkodliwe zdrowiu u-

sunięto, to tutaj powstaje w sposób zatrważający o zdrowie i mienie właścicieli domów, położonych w pobliżu Rudawy.

„Przecież wodociągi nietylko mają, lecz i powinny być najważniejszym czynnikiem do podniesienia stanu zdrowotnego miasta, to takowe w zachodniej części miasta nad Rudawą będą się przyczyniać do zaraźliwych wyziewów; albowiem gdy dotychczasowe ścieki z dziedzińców, odprowadzone na brzegi Rudawy zanieczyszczą powietrze w taki sposób, że lekarze uznają tę okolicę za niezdrową i zalecają lokatorom wyprowadzanie się, więc cóż nastąpi, jeżeli wodociągi pogorszą ten już i tak smutny stan zdrowotny, odpływami klozetowymi?

„Do zakupna parcel i zabudowania takowych w tej okolicy było jedyną zachętą świeże powietrze, a przy tem to przekonanie, że istniejące ujemne strony, jak powtarzające się wylewy wody, zatapiające tę okolicę, brak wszelkiej komunikacji i kanalizacji, już w samym interesie miasta zostaną usunięte. Tymczasem po upływie lat kilkunastu, Prześwietna Rada miasta nietylko że nic nie postanowiła, ażeby nas ochronić od grozy powtarzającego się wylewu, a tem samem od ruiny naszego mienia, lecz władza miejska bez zastanowienia się nad następstwami swych zarządzeń, pozbawia nas tego, czem przyroda obdarzyła tę okolicę, czyniąc ją niemożliwą do zamieszkania, a właścicieli domów naraża przez to na nieuniknioną materjalną ruinę.

„Ponieważ Prześwietna Rada miasta w program gospodarki miejskiej umieściła przedewszystkiem podniesienie zdrowotności miasta i jej mieszkańców, to niechże zechce być sprawiedliwą, a więc w tej samej mierze pozwoli z takowej korzystać, w jakiej ponosimy ciężary, potrzebne do uzyskania tej zdrowotności, a temsamem nie pojedyncze części, lecz całe miasto mieć na uwadze, i raczy działać tak, ażeby ta dążność nie była paraliżowaną innemi zarządzeniami.

„Nareszcie, wszakże dobrobyt naszego miasta bardzo wiele zależy od zamieszkania tutaj obcych rodzin zamożnych, jako i przejezdnych, zatrzymujących się tutaj dla zwiedzenia oprócz zabytków historycznych, w śródmieściu się znajdujących, także parku Jordana, kopca Kościuszki i dalszych w tej stronie będących najprzyjemniejszych okolic. I jakiego wrażenia doznają ci, dla miasta zawsze pożądani goście, jeżeli w zachodnią stronę miasta będą musieli zdążać obok smrodliwego bagniska i zbiornika najstraszliwszej zarazy?

„A zatem względy sanitarne, oddziaływujące na nas bezpośrednio, a na całe miasto pośrednio, troska o nasze mienie materjalne, a tem samem pragnienie, ażeby wodociągi w życie wejść mające, swemu przeznaczeniu w kierunku zdrowotnym w zupełności odpowiedziały, zniewalają nas do powtórnego przedstawienia Prześwietnej Radzie miasta i zwrócenie uwagi

„1) na te już istniejące smutne stosunki zdrowotne i jeszcze smutniejsze nastąpić mające w tej okolicy,

„2) na wylewy rzeki Rudawy, które przez częste powtarzanie się, zatapiając nasze realności, przyczyniają się do ruiny tychże, — a tem samem i do prośby, ażeby Prześwietna Rada miasta wobec tak naglącej sprawy raczyła postanowić:

„do 1) jak najspieszniejsze wykonanie kanalizacji w ulicy Retoryka z odpływem do Wisły, z którą kanalizacją (kanałem krytym) mogłyby być połączone kanały z ulicy Smoleńskiej i Wolskiej, jakoteż śluzy z domów przy ulicy Retoryka i nad Rudawą będące.

„do 2) Uregulowanie rzeki Rudawy tak pod względem higienicznym, jako też ubezpieczającym nas od zatapiania.“

Właściciele realności przy ulicy Retoryka: Richter Sylwester, dr Kozłecki Marcin, Jorasz Wincenty, Nedok Wanda, Talowski Teodor, Stadtmüller Karol, Wakulski Kazimierz, Brozdowski Leopold, Gramatyka Tomasz.

Właściciele realności przy ulicy Wolskiej: Kosydarski Władysław, Boznański Adam, Baranowski Lucjan, Kruszyńska Józeja, Ekielski Władysław.

Właściciele realności przy ulicy Smoleńskiej: SS. Felicjanki, Pękalski Jan, Jaworzyński Sebastjan, Rothe Antoni, Rogoyska Z. B., Retingerowa Marja, za hr. Starzeńskiego Edwarda: Jan Zangen, Murja Hercokowa.

Właściciele realności przy ulicy Nad Rudawą: Witas Kazimierz, Jendlowa Helena, Orłowski Walenty, Pochapień Franciszek, Wołowicz Gabrjela, Kocot Franciszek.

* **Samobójstwo eskontera.** Dzisiaj przed południem strzelił do siebie w łaźni centralnej przy ul. Dietla, żyd Mendel Goldlust, eskonter, raniąc się dwoma strzałami w okolicę serca, jednym zaś w prawą skroń. Zawezwane pogotowie ratunkowe chciało po zastosowaniu pierwszych środków zawieść desperata do szpitala, lecz tenże zmarł w drodze.

* **Przedsiębiorstwo dla nieustającej naprawy mostu podgórskiego.** Taką firmę powinien sobie przybrać żyd, naprawiający tę ważną arterję komunikacyjną między Krakowem a Podgórzem, gdyż roboty przezeń prowadzone idą z pośpiechem, godnym żydowskiej furmanki. Naprawa wlecze się od kilku tygodni, tak, że nim zostaną załatane ostatnie dziury, most będzie już świecił nowemi na części obecnie reperowanej. Możeby władze zaprotestowały przeciw takiemu ogłaszaniu się żyda „przedsiębiorcą w permanencji“?

* **Agitator socjalistyczny złodziejem.** Dziś policja aresztowała niejakiego Pargełka, znanego z czasu wyborów agitatora socjalistycznego, który grasował między węglarzami, za kradzież skór u jakiegoś żyda na Grzegórzkach.

* **Narodowa idea żydowska.** Lwowskie pisemko „Wiek XX“ zamieszcza list, pisany przez jakiegoś żyda, w którym czytamy następujący passus skierowany przeciw kandydaturze p. Piętaka: „Jako żyd pozwalam sobie zapytać pana ministra: gdzio Aratenówna? (Gewałt!). Dopóki pan minister jej nie odda stroskanym rodzicom, dopóty ja nie stanę po jego stronie. (Aj waj!). Sądzę, że to zdanie i zapatrywanie moje dzielić będą ze mną wszyscy żydzi dobrze myślący i głosować będą za pp. Romanowiczem i Rutowskim, którzy są dla mnie wcieleniem idei narodowej (!).

Teraz chyba nikt już nie będzie w wątpliwości, jaką „ideę narodową“ reprezentują skoncentrowani Tadeusze.

* **Ku czci Sienkiewicza**, urządzają się w sobotę w całym kraju uroczyste obchody, wieczorki i przedstawienia teatralne. Obecnie rzucona piękna, choć nieco spóźniona myśl, aby zamiast setek telegramów prywatnych, które podążą zapewne do Warszawy z wyrazami hołdu dla znakomitego powieściopisarza — wysyłać depesze zbiorowe od grup przedstawiających okolice dawnej Polski, jej powiaty, wsi, oraz miasta. Byłoby to naturalnie niezależnem od depesz, wysyłanych przez wszelkie stowarzyszenia literackie, artystyczne i t. p. Nie ulega wątpliwości, iż uznanie wyrażone pod taką właśnie postacią, musiałoby stać się jubilatowi podwójnie miłem.

* **Miejsce kapelmistrza opery lwowskiej** zajął, po ustąpieniu p. Czelańskiego, p. Wacław Elszyk, Warszawianin, dotychczasowy korepetytor chórów w teatrze miejskim we Lwowie.

* **W uściskach dusiciela.** Zarządzenia, mające na celu rusyfikację Finlandji, mnożą się z dniem każdym, jak grzyby po deszczu. Świeżo ogłosił rząd rosyjski w urzędowej „Gazecie finlandzkiej“ rozporządzenie, ustanawiające 5 stypendjów rocznie, trzy po 3.000 i dwa po 2.000 marek dla urzędników finlandzkich, którzy zechcą wyjechać do Rosji dla nabycia wprawy w języku rosyjskim. Osoby, korzystające ze stypendjów po 3.000 marek, obowiązane są przebyć w cesarstwie 12 miesięcy, stypendja zaś 2.000-markowe obowiązują do pobytu 9-miesięcznego. Osoby, ubiegające się o stypendja, powinny mieć stopnie kandydata praw, lub też zdać egzamin prawny lub sądowy.

Na „nieposłuszne“ dzienniki finlandzkie spada co kilka dni grad kar i „ostrzeżeń“, poprzedzających zamknięcie pisma. Ostatnio główny zarząd do spraw prasowych w Finlandji udzielił ostrzeżeń dziennikom: „Vasa Posten“, „Kristinestadstidning“ i „Jacobstadstidning“ za artykuł p. t. „Obraz średniowiecza“; dziennikowi zaś „Ostra Nyland“ — za ogłoszenie barona W. von Borna p. t. „Ostrzeżenie“; dziennikowi Jacobstadstidning — za artykuł p. t. „Handel roznośny“ i dziennikowi „Karjalatar“ — za ogłoszenie p. t. „Uchwała parafjan wsi Rajakiula względem przekupniów wędrownych“. Wąż boa dusi swoją ofiarę...

* **Jakich korespondentów z Galicji** mają gazety warszawskie — poprostu wstyd przyznać! „Kurjer warszawski“, obsługiwany przez familję Szczepańskich, twierdzi, że p. Krotoski dostał przy wyborach blisko 11.000, a Ptak niespełna pięć! — „Kurjer polski“ zapewnia, że po wyborze Daszyńskiego i ataku dragonów na tłum, trupy zaścielały chodniki ulic krakowskich. Nawet tak poważny dziennik jak warszawskie „Słowo“ pisze takie androny: „Narodni Listy“ z wielką radością podnoszą upadek dwóch ludowców, dra Winkowskiego i Stapińskiego, którzy nibyto upadli dlatego, ponieważ byli wrogami Czechów. Tymczasem wiadomo, że właśnie ludowcy najgłośniej deklamowali przeciwko Kołu polskiemu z powodu wystąpienia z prawicy wskutek obstrukcji młodoczeskiej!“ ...Ponieważ trudno przypuścić u korespondentów tych pism, [illegible] podobne wiadomości, tak daleko posuniętą [illegible] nieuczciwość, przeto przyjąć trzeba, że [illegible] nie czytują wcale gazet, a o wypadkach w Ga[illegible]mują się jedynie — od handełesów starzyzny!

* **Powtórne schwytanie mordercy.** Kor[illegible] Czajkowski, morderca służącej przy ul. Sakramentek we Lwowie, który osadzony w więzieniu śledczem, umknął, a następnie schwytany i oddany po obserwację do zakładu umysłowo chorych w Kulparkowie, znowu stamtąd uciekł, costał wczoraj po raz drugi schwytany i odstawiony do więzienia śledczego lwowskiego. Lekarze, którzy badali Czajkowskiego w Kulparkowie, przyszli do przekonania, iż nie jest on zupełnie zdrowy umysłowo, skutkiem choroby kończyn stosu pacierzowego. Choroba ta, na którą Czajkowski prawdopodobnie od dzieciństwa cierpi, postępuje stale i według wszelkiego prawdopodobieństwa pozwoli Czajkowskiemu najwyżej na kilka lat życia. Ona też wywołuje u niego pewne zaburzenia umysłowe.

Na Jasną Górę w dalszym ciągu złożyli: M. K. z Grabaniny 2 kor. z podziękowaniem za doznane łaski i uproszeniem nadal opieki Matki Najśw., R. K. z prośbą o błogosławieństwo dla całej rodziny 1 k., H. G. z Zakliczyna 2 k., Z. Wiśniewski 4 k., T. i A. Torscy 4 k., ks. J. W. z Dunajowa 2 k., Celina Dumnicka z Jaworzna 2 k., ks. Ant. Skrudziński od parafjan w Białce 64 k., Juljan K. i Stanisława K. z Tarnowa 2 k., Wincenty Purzyński z Przybysławic 2 k. do Pocieszenia Najśw. P. Marji, kancelarja ordynacji przeworskiej 16 k, Konrad i Helena 1 lir., N. N. 2 rs. i 1 kor. z prośbą o zdrowie, K. O. 2 k., Albinka D. 1 k., M. S. z Zielonek 1 kor. z prośbą o błogosławieństwo dla domu i dzieci w naukach. Razem w dniu wczorajszym 106 kor., 2 rs., 1 lir. Ogółem 7520 kor. 28 hal., 37 rs. 42 kop., 1 mk., 28 lirów.

Dla staruszki K. O. 2 k.

Dla 75-letniego starca: Od wesołej trójki 2 kor.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: Eustachego Jurczyńskiego dla Nowego Sioła, dra Władysława Senteka dla Ottynji, Kazimierza Dobruckiego dla Delatyna, Aitala Witoszyńskiego dla okręgu lwowskiego wyższego sądu kraj., Jana Rybaczka dla Mikuliniec, Ludwika Langera dla Rudek, Józefa Bajorka dla Brzozowa, dra Ozjasza Reizesa dla Starego Sambora, dra Marjana Wawrzkowicza dla Rawy, dra Juljusza Łopuszańskiego dla Łopatyna, Karola Kowalskiego dla Mielnic, dra Leona Rudnickiego dla Buczacza, Kazimierza Mikułę dla Kosowa, Władysława Medyńskiego dla Radziechowa, Juljana Wełyczka dla Medenic, Marjana Bobrowskiego dla Kozowej, Józefa Scholza dla Przemyślan, dra Włodzimierza Werhanowskiego dla Podwołoczysk, Włodzimierza Gwozdowicza dla Bełzca, dra Arnolda Lehmana dla Kimpolunga, dra Ludwika Roehra dla Monasterzysk, Ryszarda Porasa dla Dorny, Jana Nikischa dla Brodów, Wolfa Żarkowera dla Grzymałowa, Huga Weissa dla okręgu lwowskiego wyższego sądu krajowego, Eustachego Wesołowskiego dla Bohorodczan, dra Karola Barascha dla Seretu, Tadeusza Malawskiego dla Dynowa, Jonasza Wiesenberga dla Kulikowa i Aleksandra Frieda dla Kopyczyniec.

Izba handlowa i przemysłowa odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem p. Alberta Mendelsburga, w obecności delegata p. Laskowskiego, jako komisarza rządowego. Sekretarz Izby dr Benis przedłożył projektu budżety na rok 1901, według którego dochody przedstawiają cyfrę 38.625 k. 30 h., wydatki zaś 50.129 k. 50 h., niedobór 11 tysięcy 504 k. 30 h. Rozchód obejmuje następujące subwencje: 1) szkoła handlowa w Krakowie 4000 k., 2) szkoła handlowa uzupełniająca w Białej 400 k., 3) szkoła przemysłowa uzupełniająca w Białej 400 k., 4) szkoła przemysłowa uzupełniająca w Gorlicach 300 k., 5) szkoła przem. uzupeł. w Jaśle 300 k., 6) szkoła przemysłowa uzupełniająca w Podgórzu 200 k., 7) szkoła przem. uzupeł. w Rzeszowie 200 kor., 8) szkoła przem. uzupeł. w Nowym Sączu 200 k., 9) szkoła przem. uzupeł. w Starym Sączu 200 k., 10) szkoła przemysłowa uzupeł. w Tarnowie 300 k., 11) szkoła przem. uzupeł. w Żywcu 200 k., 12) szkoła stolarska w Kalwarji (stypendjum) 400 k., 13) szkoła keramiczna w Podgórzu (stypendjum) 600 k., 14) szkoła kowalska w Sułkowicach (stypendjum) 400 k., 15) szkoła ślusarska w Świątnikach (stypendjum) 500 koron, 16) Stowarzyszenie przemysłowe w Białej 400 k., 17) Stow. młodzieży handlowej katolickiej w Krakowie 300 k., 18) Stow. młodzieży handlowej żydowskiej w Krakowie 300 k., 19) Stow. opieki nad uwolnionymi więźniami w Krakowie 50 k., 20) Przytulisko dla terminatorów ks. Siemaszki 600 koron, 21) Stow. dla terminatorów żydowskich 400 k, 22) Izba handlowa i przemysłowa w Konstantynopolu 50 k., 23) Izba handlowa i przemysłowa w Aleksandrji 50 k., 24) Akademja eksportowa w Wiedniu (druga rata) 400 k., 25) Fundusz jubileuszowy dla Akademji handlowej w Krakowie (druga rata) 3000 k.

Po przyjęciu i uchwaleniu budżetu, składali sprawozdania radcy Izby: N. Datner, Jul. Epstein i Jó[illegible]f Falter z ostatnich posiedzeń państwowej i krajowej Rady kolejowej.

W końcu uchwalono zwrócić się do rządu wiedeńskiego w sprawie wywozu do Niemiec mięsa i wyrobów masarskich z Galicji.

Ochronka w Chrzanowie. Kapitał na budowę tej pożytecznej instytucji, powstałej z drobnych datków, wynosi obecnie 3.131 k. 50 h. i został złożony w chrzanowskiem Towarzystwie zaliczkowem.

Z Akademji umiejętności. Wydział matematyczno-przyrodniczy, pragnąc uzyskać jak największe koło czytelników, a przez to może i współpracowników, postanowił od Nowego Roku 1901 wydawać główny swój organ „Rozprawy wydz. mat.-przyr.“ w prenumeracie. Ze względu na ogromny obszar wiedzy, który wchodzi w zakres badań wydziału, Rozprawy będą wychodzić w dwu działach. Dział A. matematyczno fizyczny obejmie zatem np. analizę matematyczną, geometrję, mechanikę, astronomję, geofizykę, meteorologję, fizykę, chemję, krystalografję, mineralogję, petrografję, oraz ich historję. W dziale B. biologicznym znajdzie się np. botanika, zoologja, anatomja, embrjologja, histologja, anatomja patologiczna, patalogja ogólna, fizyologja, psychologja doświadczalna, farmakologja, geologja, paleontologja, geografja, oraz ich historja.

Każdy dział będzie wychodzić w zeszytach, obejmujących o ile możności cały materjał posiedzenia miesięcznego wydziału (których jest 10 do roku), w całych arkuszach druku z ciągłą paginacją. Z końcem roku dołączona zostanie do ostatniego zeszytu każdego działu karta tytułowa i spis prac, w tomie zawartych. Bez względu na możliwą ilość materjału, zawartego w tomie, ilość rycin lub tablic, cena tomu z działu A. wynosić będzie tylko 8, a z działu B. 10 koron rocznie.

Każdy prenumerator będzie otrzymywać bezpłatnie co miesiąc (oprócz feryj w sierpniu i wrześniu) „Sprawozdanie z posiedzeń wydziału matematyczno-przyrodniczego“.

Skład główny w księgarni Spółki wydawniczej, która przyjmuje prenumeratę i zajmuje się ekspedycją główną. Józef Rostafiński, sekretarz wydziału.

Karty z hołdem do Ojca świętego posyłać można tylko do końca r. b. Nabyć ich jeszcze można w księgarni Katolickiej, dra Miłkowskiego w Rynku. Jak wielką mają wziętość dowód choćby w tem, że jedna mała miejscowość w Ameryce, Holycke w Stanie Massachusets, zamieszkała przez Polaków, zażądała od tej księgarni i otrzymała 4000 takich kart.

Opłatek dla członków „Sokoła“ i ich rodzin, odbędzie się w niedzielę dnia 23 b. m.

Walne zgromadzenie „Macierzy szkolnej“ odbędzie się w sobotę dnia 22 grudnia b. r. o godz. 2 po południu w sali domu bł. Jana Sarkandra w Cieszynie. Program: 1. Przeczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z całorocznej czynności Zarządu. 3. Udzielenie absolutorjum. 4. Wybór czterech członków Zarządu, jednego zastępcy i komisji rewizyjnej. 5. Wnioski i życzenia.

Sokół krakowski wydał następującą odezwę: Wśród społeczeństwa naszego przebiega prąd odrodzenia. Czują to wszyscy, że naród nasz stać zaczyna o siłach własnych, że wieloletnia praca obywatelska nieść poczyna owoce, że się krzepimy fizycznie i moralnie i wierzyć zaczynamy w siebie, w moc swego charakteru, w wolę naszych postanowień. Żaden przełom duchowy sam z siebie nie przychodzi: rodzą go długie, wytrwałe wysiłki, ciche a uparte pełnienie obowiązków — a nadewszystko, ogarniające społeczeństwo całe, poczucie jedności i siły. Drużyną obywatelską, która nad takiem właśnie odrodzeniem pracuje, jest Sokolstwo polskie.

Gdy zwyrodnienie fizyczne grozi nam i dzieciom naszym, Sokolstwo polskie wychowuje nowe pokolenie ludzi silnych, których zdrowemi mięśniami nie nerwy, ale serce i głowa kierują. Gdy zanik charakterów niesie za sobą zwyrodnienie moralne, a brak hartu i odwagi cywilnej pleni się wszędy jako zarodek słabości, drużyna sokola wyrabia w swem łonie moc ducha, stanowczość i siłę woli zbiorowej. Słyniemy niesłusznie jako naród, który ani słuchać ani rozkazywać nie umie; w istocie rzeczy — nie umiemy tylko słuchać równych sobie i równym sobie rozkazywać. Nie hierarchicznej, ale obywatelskiej karności nam braknie, na solidarności i rygorze dobrowolnym opartego posłuchu, któryby nam dał moc rządzenia samymi sobą. A gdzież lepiej zaprawiać się do tego, jeżeli nie w ścisłej i rządnej organizacji sokolej! — Gubił nas przedział i rozbrat pomiędzy stanami i warstwami narodu... Nie naszą rzeczą sprowadzać zmiany w życiu publicznem, ale naszą rzeczą wpływać na obyczaje społeczeństwa. W „Sokole“ stają obok siebie w zwartym szeregu wszystkie warstwy, tam zbliżają się, uczą poznawać i cenić wzajemnie i wynoszą na szerszą arenę te poczucie solidarności, które nie o stanowisko pyta i pochodzenie, ale o wspólne wszystkim cele. Gdy społeczeństwo całe [illegible] wyłączności stronniczych, od walk i nienawiści, aż do życia towarzyskiego sięgają — wśród drużyny sokolej, wolnej od wszelkiej wyłączności koteryjnej, zlewają się przeciwieństwa przekonań w jednem uczuciu łączności w imię dobra ogólnego. Jakkolwiek kto krajowi służyć pragnie, jeżeli szczerze mu służy, jest nam druhem i czuje na sobie całą potęgę hasła: „jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“. Gdy nakoniec wśród rosterki naszego bytu imię Polaka spada częstokroć do poziomu nazwy plemiennej, dla Sokolstwa miano to jest święceniem obywatelskiem, nosi je ono wysoko i wyniesie nieskalane na wyżyny przyszłości! Krzepkość ciała, moc charakteru, siła ducha zbiorowego! Na tych hasłach oparte, chcemy stworzyć środowisko, w któremby się hartowały zarówno starsze jak i młodsze pokolenia. Nie obok społeczeństwa i dla niego, ale z niem i w niem żyć i działać pragniemy, przeniknąć do szerokiego ogółu, ogarnąć wszystkich i wszędy nieść zdrowie i siłę. — Garstką nam być nie przystoi, bo zadania nasze godne są wysiłku legionów! W starym naszym Krakowie, w tem pierwszem dziś ognisku polskości, powstać winna najsilniejsza forteca Sokolstwa. Nie brakło nam dotąd moralnego ze strony ogółu poparcia, ale czynnego współdziałania brakło. Liczymy 900 druhów, tu, gdzie setki ćwiczących a tysiące członków stanąć w szeregu powinny! Gdzie nasza młodzież akademicka? Gdzie rękodzielnicy, kupcy i przemysłowcy, gdzie robotnicy i włościanie, gdzie urzędnicy i zawody wyzwolone? Dziesiątki ich zaledwie do czynnych należą Sokołów, setki zaledwie współdziałają, gdy tysiące spoglądają obojętnie — ba, nawet czasem z uprzedzeniem — na wysiłki garstki wytrwałych. A przedewszystkiem, gdzie są kobiety nasze? Czy mniej one potrzebują zdrowia, hartu i dzielności, czy bardziej są Polkami w uczuciach niż w czynie? Nie znać ich dotąd w naszych szeregach, a przecież jeżeli gdzie, to tu udział kobiet może być miarą obywatelskiej ich gorliwości. Nie o zwiększenie zasobów Towarzystwa, nie o sobkostwo zbiorowe nam idzie, ale o spełnienie w całej rozciągłości zadań, któreśmy podjęli. A czujemy w sobie siłę po temu, czujemy niezłomną wiarę w doniosłość naszych celów i mocne przeświadczenie, że służba, którą pełnimy, dobrą jest i rzetelną. Kto nietylko duchem z nami współczuje, ale chce nam podać dłoń w pracy i w drużbie, niech staje do apelu! — Czołem tym wszystkim, co się na nasze wezwanie odezwą! — W Krakowie r. p. 1900, a 15 roku istnienia Towarzystwa. — Wydział krakowskiego Towarzystwa gimn. „Sokół“.

Próba jeneralna z „Fausta“ odbyła się wczoraj wobec przedstawicieli prasy. Przedstawienie, jak można sądzić, będzie ze wszech miar świetne. Zwłaszcza kreacja p. Kamińskiego jako Mefista, zapowiada się nieposopolicie. Fausta deklamuje idealnie pięknie p. Kotarbiński. Rola Gretchen spoczywa w rękach tak znakomitej artystki jak pani Siemaszkowa. Wystawa sztuki jest przepyszna, a p. Spitzlar i cały techniczny personal teatru pracują z wytężeniem sił i talentu nad tem, aby dzieło wielkiego poety okazało się w godnej szacie.

§ **Austrjacki kapitan fregaty** Stanisław hrabia Sołtyk zmarł nagle w Pekinie na udar sercowy.

§ **Telefon** między Paryżem a Rzymem przez włoskie Alpy już jest ukończony; obecnie zakładany jest drut pomiędzy Rzymem, Genuą, Novi i Turynem.

§ **Podrabianie starożytności.** Znany zbieracz starożytności Appleton podarował przed laty 20-tu 28 statuetek tanagryjskich Muzeum sztuki w Bostonie. Otóż niedawno znawca angielski, Jan Marshall, przyglądając się tym posążkom, powziął pewną wątpliwość co do ich autentyczności. Zarządzono skutkiem tego śledztwo, które wykryło, iż pewien Grek, zamieszkały w Nowym Jorku, sprowadził w 1874 r. te statuetki, oraz wiele innych z Aten, gdzie je podrabiają na wielką skalę. Grek dowodzi, że Muzea w Luwrze, oraz w Nowym Jorku posiadają wiele fałszowanych statuetek, pochodzących jakoby z wykopalisk w Tanagra.

§ **Licytacja brylantów,** które były oprawne w koronie francuskiej, odbyła się w tych dniach w hotel Drout. Sprzączkę z 14 brylantów, należącą do garnituru, który miał 20-cia takich sprzączek i był ofiarowany przez ks. Buckingham Annie austrjackiej, sprzedano za 7.000 fr. Para kolczyków z brylantów została nabyta za 3.400 fr., dwie gwiazdy brylantowe po 3.200 i 2.530 fr.

§ **Echa wystawy.** Sprzedano przed kilku dniami pewną liczbę zwierząt, które stanowiły przynętę paryskiej wystawy powszech[illegible] Pomiędzy innemi — sześć wielbłąd[illegible]d 5 do 35 fr. Pięć franków za [illegible] za bezcen. Nabył je.. rzeźnik i z [illegible] sobie przynajmniej dwadzieścia r[illegible] za mięso... wołowe.

§ **W Wiedniu** mieszka inżynier Kress, który całe [illegible]cie poświęcił znalezieniu sposobu kierowania balonami. Teoretycznie doszedł już do rozwiązania trudnego problemu, a uczeni, którym przedstawiał rezultaty swoich badań, byli niemi zdumieni i zachwyceni. Na wykonanie próby z rzeczywistym balonem brakło jednak Kressowi pieniędzy; daremnie kołatał do ludzi bogatych, daremnie prasa apelowała do ofiarności publicznej — nikt nie chciał dać pieniędzy Kressowi, bo nikt nie ufał, żeby kosztowna próba się powiodła. Kress już zwątpił w to, aby mu się udało znaleść pieniądze. Kiedy hr. Zeppel n robił swoje próby nad jeziorem Bodeńskim, — próby na nieszczęście nieudałe, prasa wiedeńska przypomniała sobie o Kressie i opowiedziała jego dzieje.

Opowiedziała — i znów bez skutku. Dopiero 3 dni temu do skromnego mieszkania uczonego zapukał oficer w jeneralskim mundurze i oświadczył mu, że jest adjutantem cesarskim i przychodzi zawezwać Kressa do cesarskiego pałacu na audjencję u monarchy. Tam z ust cesarza dowiedział się Kress, że cesarz z prywatnej szkatuły ofiarowuje mu 5000 koron, ażeby tym datkiem dać zachętę do poparcia doniosłej w skutki pracy. W tej chwili po wyjściu Kressa zawiadomiono go jeszcze w Burgu, że w kołach szlachty zbierają się już pieniądze dla niego wskutek tej szlachetnej inicjatywy cesarza. Skoro tylko wieść o czynie cesarza rozeszła się, natychmiast doszły Kressa wiadomości, że i wielcy finansiści wiedeńscy postanowili mu dopomódz, a Akademja Umiejętności przystąpiła już do zajęcia się jego dziełem, na co dotąd Kress daremnie czekał. Kress ma nadzieję, że niebawem będzie mógł już złożyć cesarzowi tajemnicę kierowaniem balonami, jako fakt dokonany. System Kressa jest wprost przeciwny systemowi Zeppelina, gdyż tamten chciał budować balon, Kress buduje maszynę do latania, cięższą od powietrza; jest zupełnie pewny powodzenia swego dzieła.

§ **Testament ś. p. Wołodkowiczowej.** Jak już donosiliśmy, odeski sąd okręgowy nie zatwierdził testamentu zabitej w lecie r. b. Zofji Wołodkowiczowej, która cały swój majątek zapisała Siostrom Miłosierdzia św. Wincentego i św. Feliksa w Krakowie. Obecnie „Od. List.“ zamieścił motywy sądu w tej sprawie; są one bardzo interesujące pod względem prawnym.

Przy rozpoznawaniu testamentu sąd uznał, że ponieważ towarzystwa sióstr miłosierdzia, którym ś. p. Wołodkowiczowa zapisała swój majątek, są instytucjami dobroczynnemi, przeto sąd, przy ustaleniu zdolności prawnej tych towarzystw, powinien przedewszystkiem rozstrzygnąć kwestję, czy mogą być zagraniczne cowarzystwa dobroczynne podciągane pod kategorję zakładów użyteczności publicznej, uznawanych przez prawo rosyjskie w postaci osób prawnych.

Na mocy art. 698 t. X cz. I, sąd rozstrzygnął tę sprawę w duchu przeczącym i na tej podstawie zaopinjował, że testament ś. p. Wołodkowiczowej nie może być zatwierdzony.

§ **Dziwna mania.** Pewien paryżanin, nazwiskiem Lemonnet, miał dziwną manię. Oto zapraszał na kolację lub obiad damy z półświatka i spoiwszy je należycie... obcinał im włosy. W pomieszkaniu jego znaleziono całe zbiory rozmaitych warkoczy i splotów, zaczęwszy od złoto-blond, skończywszy na czarnych, jak „noc“. Lemonnet, rozzuchwalony bezkarnością, z jaką uprawiał swą manię, dołączył do niej objaw nie jeszcze, aż do krwi dam, które z taką zaciekłością pozbawiał fryzur.

Skazany wreszcie na kilkomiesięczne więzienie, dał się we znaki znów mieszkańcom Paryża, gdyż tego samego dnia, w którym opuścił więzienie, udał się na ulicę Conlaincourt i wyjąwszy rewolwer, zaczął strzelać na prawo i lewo z taką zaciekłością, że wszyscy zaczęli uciekać w rozmaite strony, lękając się poprostu o swe życie. Nareszcie udało się jednemu z policjantów ubezwładnić maniaka, który już był uzbrojony w parę nożyc, ażeby rozpocząć dalej obławę na warkocze damskie. Lemonnet został odstawiony wreszcie do szpitala.

HUMOR.

Dyana.

— Mój mężusiu... trzeba, żebyśmy się [wybrali na tę „Dyanę“.

— Moja droga! i bez tej „Dyany“ ja już mam rogi...

Z WYPADKÓW DNIA.

Sejm dalmatyński odrzucił projekt ustawy o dodatku krajowym do podatku spirytusowego.

Wobec tego cała akcja, zmierzająca do sanacji finansów krajowych z pomocą sejmów poszczególnych krajów koronnych, została udaremniona. Już dawno powstał plan, aby funduszom krajowym zapewnić większy udział w poszczególnych podatkach bezpośrednich, pobieranych przez państwo. Do tego już celu zmierzała reforma podatku osobisto-dochodowego. Jeszcze 1898 roku ówczesny rząd zamyślał przez odnośną ustawę państwową podnieść podatek od piwa i wódki i część uzyskanych w ten sposób dochodów przekazać funduszom krajowym. Jeśli później rząd po porozumieniu się z marszałkami poszczególnych krajów i z Wydziałami krajowymi porzucił tę drogę i postanowił dojść do tego samego celu przez ustawodawstwo krajowe, zrobił to dlatego, gdyż myślał, że w ten sposób kwestja ta zostanie o wiele łatwiej i szybciej załatwiona, gdyż nowa ustawa miała wejść w życie zaraz z dniem 1 stycznia 1901 r. Obecnie jednak wskutek uchwały Sejmu dalmatyńskiego, stan rzeczy się zmienił. Jednakowoż rząd uważa poruszoną kwestję za bardzo ważną i raz zaczętej akcji z pewnością nie zarzuci, lecz będzie się starał szybko doprowadzić ją do końca na innej drodze. Otóż zaraz, gdy się tylko nowa Rada państwa zbierze na sesję, rząd przedłoży Izbie projekt ustawowy, któryby przez podwyższenie podatku spirytusowego i oddania części uzyskanych dochodów poszczególnym krajom koronnym do dyspozycji, zasilił fundusze krajowe w tej samej wysokości, w jakiej to miała uczynić projektowana ustawa.

Od śmierci księcia Imeretyńskiego stanowisko jenerał-gubernatora w Warszawie, jeszcze nie jest dotąd obsadzone. Jak zwykle w takich wypadkach, mnożą się przeróżne kombinacje i przypuszczenia. Obecnie rozeszła się nowa w tym względzie pogłoska, mianowicie „Wiener Allgemeine Zeitung“ otrzymała wczoraj z Warszawy telegram prywatny, że następcą zmarłego jenerał-gubernatora w Warszawie, ma zostać książe Woroncow-Daszkow. O ile ta wiadomość jest prawdziwą, okaże niedaleka przyszłość.

Z południowej Afryki nadchodzą znowu ciekawe i zastanawiające wieści, które są tem dziwniejsze, że się zdawało, iż wojna lada dzień się skończy. Tymczasem zdaje się, że walka przeciągnie się jeszcze na czas dłuższy. „Daily Mail“ donosi z Kapstadtu, że śmiałe wtargnięcie Boerów do Kolonji Przylądka, bardzo zmieniło położenie w południowej Afryce. Boerowie przekroczyli rzekę Oranje w dwu punktach; jeden oddział wtargnął do okręgu filippstownskiego między miastami Colstberg i Kimberley, drugi zaś oddział, którym dowodzi komendant Hertzog, przeszedł rzekę Oranje między miastami Odendalstrom i Bethulie, na północ od Burghersdorp. Celem operacji Hertzoga jest najprawdopodobniej miejscowość Crodock. Jen. angielski Macdonald zaatakował Boerów w odległości 20 mil na zachód od miasta Burhersdorp i odrzucił ich podobno nieco w tył, ku rzece Oranje. W każdym razie położenie Anglików musiało się o wiele pogorszyć od klęski, jaką poniósł jen. Clements, gdyż nawet „Times“ przyznaje, że lord Kiczener prawdopodobnie nie tak prędko jeszcze zakończy wojnę, z Londynu zaś nadchodzą wiadomości, według których lord Kiczener zażądał posiłków w sile 40.000 żołnierzy.

Wczoraj odbył się w Czechach wybór uzupełniający jednego posła do Sejmu z kurji większej posiadłości w miejsce zmarłego posła Leopolda Pollaka. Posłem wybrany został konserwatysta Józef Roszkot.

Ambasador turecki w Rzymie zawiadomił Portę, że rząd włoski nie przyjął żadnych zobowiązań wobec księcia Jerzego w sprawie kreteńskiej.

Prezydent Krüger przybył do Amsterdamu, witany owacyjnie przez ludność. Krügerowi grozi utrata wzroku, wobec czego prezydent Transwaalu zamyśla się poddać starannej kuracji w klinice prywatnej prof. Svellena w Utrechcie.

Boerowie mieli rozstrzelać za zdradę jednego z swoich komendantów, Łukasza Meyera.

Silny oddział kawalerji angielskiej pod jenerałem Frenchem, przybył dnia 15 b. m. do Krügersdorp.

Hr. Waldersee oddał poszczególnym oddziałom wojsk sprzymierzonych pod dozór obwody w okolicy Pekinu, wydając równocześnie rozporządzenie, aby komendanci wysyłali w powierzone sobie okolice liczne i silne patrole.

Apostolski wikary z wschodniej Mongolji donosi do Brukseli, że Rosjanie pod jen. Cierpickim wyratowali z rąk bokserskich biskupa i 19 belgijskich misjonarzy, tudzież 4 księży Chińczyków i 3000 chińskich chrześcijan.

Sułtan wysłał do cesarza niemieckiego telegram kondolencyjny z powodu katastrofy, jaka spotkała okręt „Gneisenau“. Pod protektoratem sułtana zawiązał się w Konstantynopolu komitet, który zajmie się urządzeniem po świętach Bei ramu koncertu na rzecz rodzin nieszczęśliwych ofiar katastrofy.

Rząd hiszpański poniósł w kortezach klęskę ze względu na swoje projekty pomnożenia marynarki.

Wypadki w Chinach.

NOWY JORK 20 grudnia. (T. B. K.). Z Pekinu donoszą pod dniem 19 b. m.: Dziś wieczorem odbyło się tutaj zgromadzenie posłów europejskich, na którem nastąpiło porozumienie, co do wszystkich punktów ugody pokojowej, łącznie z tym punktem, co do którego poseł angielski zażądał pewnej zmiany.

LUBLANA 20 grudnia. (T. B. K.) Wczoraj został tutaj otwarty Sejm krajowy.

BUKARESZT 20 grudnia. (Tel. pryw.) Minister spraw wewnętrznych wystosował okólnik do władz pogranicznych, zabraniający wpuszczania do kraju cudzoziemców bez rumuńskiej wizy paszportowej.

CELOWIEC 20 grudnia. (Tel. B. Kor.) Sejm tutejszy przyjął projekt rządowy o dodatku krajowem w trzeciem czytaniu, poczem został odroczony.

LONDYN 20 grudnia. (T. B. K.). Z Port Said telegrafują, że holandzki okręt wojenny „Gelderland“ zetknął się w drodze z Algieru do Indyj Wschodnich z angielskim parowcem „Peterston“. Oba statki są uszkodzone.

WASZYNGTON 20 grudnia. (T. B. K.). Między rządowemi wojskami kolumbijskiemi, a powstańcami przyszło do wielkiej, dwudniowej bitwy, która się skończyła stanowczem zwycięstwem wojsk rządowych. Sześciuset powstańców padło trupem na polu walki, bardzo wielu jest rannych. Równocześnie także w innych punktach wojsko rządowe stoczyło z powstańcami zwycięskie potyczki.

CETYNJA 20 grudnia. (T. B. K). Z okazji 40-letniego jubileuszu w. księcia czarnogórskiego zebrali się w pałacu książęcym członkowie Rady stanu, dygnitarze rządowi i ciało dyplomatyczne. Jeden z członków Rady stanu wypowiedział do księcia mowę, w której prosił go, aby spełnił życzenie wdzięcznego ludu czarnogórskiego i przyjął tytuł „Królewskiej Wysokości“.

Książę odpowiedział, że go niezwykle cieszą te wyrazy przywiązania, jakie mu w dniu dzisiejszym składa lud czarnogórski, a zarazem oświadczył, że uczyni zadość życzeniu swoich poddanych i przyjmie tytuł królewski.

PARYŻ 20 grudnia. (T. B. K.) Jenerałowie Chanoine i Couignet zostali powołani do ministra wojny.

RZYM 20 grudnia. (Tel. pryw.) W Kassali odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci oficerów i żołnierzy włoskich, poległych w walce z Derwiszami. Po odsłonięciu odbył się bankiet, podczas którego przedstawiciele Anglji i Włoch zamienili toasty, stwierdzające sojusz obu państw i przyjaźń obu narodów.

WIEDEN 20 grudnia. (Tel. giełd.). — 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziem 91·40, 4 prc. Listy Banku kraj. 92·—, 4½ prc. l. Listy Banku krajowego 98·50, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 89.50, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·85, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 92·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·—, Losy tureckie 106·50, Marki 117·70, Rub[illegible] 254·50, Renta majowa 98·50, Austrjacka Renta [illegible]ronowa 98·65, Węgierska Renta koron. 92·40.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy przyczynili się do mego wyboru, oraz wszystkim tym, od których odbieram obecnie życzenia, nie mogąc każdemu osobiście złożyć podziękowania, tą drogą składam publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“, zapewniając zarazem, iż zaufania we mnie położonego, nie zawiodę. **Jan Wojtyga.**









UCZNIA

z ukończoną II klasą gimn. lub realną, albo VII wydziałową przyjmie do nauki

DRUKARNIA

W. L. Anczyca i Spółki

w Krakowie. 3872

Na Gwiazdkę!

Najlepsze dziełko dla młodzieży gorąco polecamy kard. Wisemana **„Fabiola“**. Opowieść z dziejów prześladowania Chrześcian w IV wieku. Opracował dla młodzieży **Brzezowski**, z 5 rycinami eleg. opr. po **1 Złr. 20 ct.** Do nabycia we wszystkich księgarniach.
3879 2 3

Pokój kawalerski

frontowy, umeblowany, wraz z całem utrzymaniem, jest każdej chwili **do wynajęcia.** — Wiadomość przy ulicy św. Jana Nr. 1, III cie piętro.
3907 1 3

Miód wyborny, praśny

w 5 kilogramowych blaszankach wysyła **za pobraniem 7 koron**, wszystko opłatnie, Zarząd pasieki *Antoniego Kraińskiego w Jezierzanach* koło Czortkowa. 3615

Antoni Schulz

w Krakowie, ul. Szewska 18
poleca swe dobre i naturalne

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butel.
czerw. po 55, 65, 85 „ 1 złr. „
(w beczkach znacznie taniej).
3637 9 10

Na Święta

poleca

Cukiernia Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa L. 20

Cukry, ozdoby na drzewko

w wielkim wyborze.

Przyjmuje zamówienia na strucle i torty w różnych gatunkach.
3825 3 3

Poszukje się

Zdolnego Człowieka

do prowadzenia szynku propinacyjnego ze sklepem masarskim i wiktuałami w powiecie Nowy Targ. Kapitał potrzebny do **400 Złr.** Bliższą wiadomość u dzieli **Maksymilian Kwarcieński** w Zakopanem. 3855 3 3

MIESZKANIE

przy ul. Kolejowej L. 18 na parterze składające się z 6 pokoi, strychu 2 lub 3 piwnic, z dużym ogrodem, przydatne na restauracyę lub zakład przemysłowy **jest do wynajęcia** od 1 Kwietnia 1901 r. Bliższa wiadomość u administratora domu. 3863 2 5

Szukam mieszkania

z wiktem **dla panienki**, uczęszczającej do szkoły. Zgłoszenia do Działu inser. „Głosu Nar.“ do 24 grudnia pod adres. **„Mieszkanie“**. 3876

CHŁOPIEC

z inteligentnego domu, z ukończoną III. realną, z językiem niemieckim **poszukuje** umieszczenia w handlu korzennym. Wiadomość Dział inser. „Głosu Nar.“ 3877 2 3

Piekarnia w Brzesku

z całem urządzeniem **jest do wydzierżawienia** każdego czasu. — Zgłoszenia proszę nadsyłać do właściciela **Fr. Kubasiewicza** w BRZESKU.
3885 2 2

Doskonałe Masło

kuchenne i deserowe
po bardzo niskich cenach,
poleca 3883 3 6

ANTONI SUSKI, — KRAKÓW.

Na święta!

Cukry na drzewko,
Cukry deserowe,
Karmelki i czekoladki,
Herbatniki,
Wyborne pierniki,
Masa migdałowa i orzechowa,
Na zamówienie Strucle i Torty
poleca 3824 7 0

Fabryka wyrobów cukierniczych

Józefa Siermontowskiego

w Krakowie, ulica Bracka L. 6.

Założona w r. 1838 i zawsze we własnym zarządzie prowadzona, wielokrotnie odznaczona, ostatnio na wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 „Grand Prix“

Rafinerya spirytusu i c. k. uprz. Krajowa Fabryka rosolisów, likierów i rumu

Ekscel. Romana hr. Potockiego w Łańcucie

poleca swe niezrównanej, od szeregu lat wypróbowanej i uznanej dobroci **rosolisy i likiery we wszystkich smakach** — oryginalną, pod gwarancyą prawdziwą, kilkunastoletnią, wystałą

Starą Żytniówkę 2601 5 8

dorównującą pod względem siły i własności leczniczych **prawdziwemu koniakowi**, oraz ogólnie znany, znakomity

TARNIAK, JARZĘBIAK,

rumy i wódki aromatyczne.

SKŁADY WE WSZYSTKICH PIERWSZORZĘDNYCH HANDLACH.

Prawdziwe tylko w oryginalnych flaszkach, zaopatrzonych protokołowaną marką ochronną.

Reprezentant na Kraków i Galicyę: **K. Krupiński**, Kraków, ulica Sławkowska L. 25.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Dr. Nieć, Franičević i Pavičić

w Krakowie, Rynek gł. Nr. 25

przy nadchodzących Świętach
polecają:

PRAKTYCZNE PODARKI NA GWIAZDKĘ

Paczki ozdobnie pakowane zawierające:
5 flaszek wina,
1 flaszkę koniaku, 3111
1 flaszkę rumu,
pół funta herbaty oryginalnej chińskiej,

Poczynając od 10 koron wyżej.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

Praktyczne podarki na Gwiazdkę od 10 kor.

J. RIPPER

w Krakowie, ul. św. Jana L. 5, Telefon Nr. 195

Główny Skład

PIWA OKOCIMSKIEGO

poleca Szanownei Publiczności

Piwo w butelkach i beczkach: Okocimskie eksportowe, marcowe, Bok, Piwo w syfonach.

Jeneralne Zastępstwo

na zachodnią Galicyę 3773 2 3

Piwa Pilzneńskiego

z Browaru Mieszczańskiego marki B. B. z roku 1842.

Odstawa do domów bezpłatna przy odbiorze 11 butelek, oraz zwraca się uwagę P.T. Publiczności na stampilie na korkach.

W niedziele i święta handel zamknięty.

Zmiana firmy

handlu ulica Grodzka Nr. 2

(dawniej BRUNO HAHN).

Niniejszem mamy zaszczyt donieść, że objęliśmy handel towarów drobiazgowych, przyborów do szycia i haftu, skład zabawek, przy ulicy Grodzkiej L. 2 który pod firmą

Stefan Porębski i S[ka]

prowadzić będziemy.

Zaopatrzywszy handel w wielki wybór świeżego i doborowego towaru po cenach możliwie najniższych, a znając wymagania i potrzeby P. T. Publiczności, staraniem naszem będzie wszelkim wymogom zadosyć uczynić.

Polecając się łaskawym względom z poważaniem

Stefan Porębski i S[ka]
Kraków, Grodzka L. 2.

Na Gwiazdkę polecamy

po znacznie zniżonych cenach: 385 3 5

Zabawki, Lalki i Gry towarzyskie.

W niedziele i święta handel zamknięty.

W niedziele i święta handel zamknięty.

W niedziele i święta hand. i zamknięty.

Dobra Sposobność!

wyprzedaję palta, spodnie zimowe ubrania marynarkowe i anglezowe, po nadzwyczaj niskich cenach.
CHILLA ZYGMUNT, krawiec, Wielopole 3.
3889 3 5

Odznaczona medalami

Parowa Dystylarnia

wódek zdrowotnych

EDWARDA URBANA

w Krakowie, ul. Wiślna Nr. 1,

poleca przy nadchodzących świętach:

Najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach. Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki, Dubois Lizeé i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, śliwowicę itp.
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 3473 5 5

Naturalne WINA węgierskie

białe: 3887 3 6

Zieleniak	but. Kor.	1·—,	garn Kor.	4.
Szegszrdenr	„ „	1·50,	„ „	6.
Tokajskie praw.	„	2·—,	„ „	8.

czerwone:

Eregszrdner litrow. butelka Koron	1·10
Szicuer „ „ „	1·30

poleca

Antoni Suski, — Kraków.

Majątków z ems.

do rozparcelowania lub kupna w całości, poszukuje w Zachod. Galicji **Spółka parcelacyjna. Parcellirungsgenossenschaft** e. G. m. b. H. w **Bytomiu G. S., Beuthen o. S.** (Kasernenstr. 1).
3881 2 3

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3155

Różne mieszkania na zimę: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu, lub w biurze.

Pracownia duża **malarska** św. Sebastjana 6.

2 sklepy z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 20. Karmelicka 8, Pańska 7, Zwierzyniecka 5, Krupnicza 17.

Piwnica duża sucha zaraz Szewska 7.

Pokój z meblami lub bez: Stolarska 4 II p, Rynek 46 II p., Florjanska 33 II p., Grodzka 14 III p., 5 i 6 I p., Krupnicza 17 I p., Sławkowska 6 II p. Szlak 27 II p., Garncarska 8 part. i 6 I p., Batorego 20 II p., Długa 37 III p., Biskupia 5 I p., Basztowa 27 part., św. Sebastjana 10 I p., plac Wojczyńskich 18 p., Wolska 3 II p., Graniczna 105 II p., św, Jana 1 i 20 II p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Michałowskiego 78 I p., Zgoda 3 II p.. Dietla 93 I p., Mikołajska 2 II p., Batorego 20 part., Florjańska 32 I p. i 24 i 33 II p., Basztowa 18 II p., Karmelicka 43 I p., św. Krzyża 3 II p., św. Anny 3 III p. Retoryka 3 part., (św. Marka 7 part. 3 pokoje z przedpokojem).

Pokój, przedp. i kuchnia: Floryańska 24 II p., Czarneckiego 151 I p.

2 pokoje, przedpokój i kuchnia: św. Gertrudy 8 II p., Studencka 5 part., Nad Rudawą 4 part., Łobzowska 41 II p., Grodzka 30 II p. i 14 III ptr., Starowiślna 44 II p., i 21 I p., św. Anny 4 II p., Batorego 16 III p., Biskupia 10 part., Pędzichów 12 I p., Rynek kleparski 16 I p., Bogata 7 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 25 I i II p., Krowoderska 54 I p., Grodzka 45 i 14 III p. i 48 I p., Czysta 13 I i II p.. **Długa** 34 II p, Nad Wisłą 3 II p. i 4 I p., Michałowskiego 75 I p., Nad Rudawą 4 part. i 21 II p., hotel pod Różą II p. Karmelicka 50 part, Stolarska 13 II p., Wygoda 4 part., Basztowa 18 part., Radziwiłłowska 21 part., Jabłonowskich 6 part. Strzelecka 17 part., Batorego 25 part.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 part., 34 I p, Batorego 25 part., św. Jana 13 II p.. Czysta 7 II p., Karmelicka 42 I p., Florjanska 40 I p., Radziwiłłowska 4 I p., Stradom 2 I p.. Podzamcze 18 i 20 I p., Szlak 38 I i II p', Szczepańska 11 II p., Rakowicka 3 part., Sławkowska 20 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Jagiellońska 11 II p., św. Gertrudy 2 part. Zwierzyniecka 7 I p., Willa „Lipki,“ Zwierzyniec 79, Kopernika 2 I p. Nad Wisłą 2 I p., Franciszkańska 1 part., Karmelicka 20 II p.. plac Dominikański 6 II p

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 33, I p., Jagiellońska 5 I p., Stolarska 13 I p.

7 pokoi, Jagiellońska 5 part i II p. Kolejowa 5 part

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Krupnicza 17 I p. i Jana 20 I p.

Kamienica I. piętrowa z ogródkiem, pod dobrymi warunkami do nabycia. Wiadomość w biurze.

L. 01/pr. 3180 2 3

Komitet Muzeum Narodowego w Krakowie

ogłasza **Konkurs na posadę Dyrektora** tego Muzeum.

Płaca wynosi 2400 Koron rocznie, obowiązki zaś, zakreśla regulamin, przez Komitet wydany.

Kandydaci na tę posadę zechcą wnieść swe zgłoszenia się do dnia 15 stycznia 1901 r., na ręce przewodniczącego Komitetu, Prezydenta miasta Krakowa.

Kandydaci powinni się wykazać:

1) akademickiem wykształceniem (Uniwersytet, Wyższa Szkoła techniczna) i

2) przedłożyć prace z zakresu historji i sztuki, z szczególnem — ile można uwzględnieniem historji sztuki polskiej.

Kraków, dnia 10 grudnia 1901 r.

Za Komitet Muzeum Narodowego w Krakowie

Prezydent miasta JÓZEF FRIEDLEIN.

Katolicy popierajcie solidarnie i wytrwale handel i przemysł polski!

Dlaczegośmy w rękach żydów? Bo ich popieramy!

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.